Nr. 193 We Lwowie, Piątek dnia 22. Sierpnia 1879. **XVIII. Rok**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. sierpnia.

(Zjazd w Lincu. — Taktyka zmieniona opozycji centralistycznej wobec tego zjazdu; już teraz wezmą w nim udział. — Prawdopodobny wynik tego zjazdu. — Anglia a Irlandja. — Sprawa Andrassego. — Liberały górno-austrjaccy przechodzą do obozu Taaffego. — Opozycyjna liga węgierska o gabinecie Taaffego. — Z Czech. — Podanie posłów słowieńskich do Taaffego o rozwiązanie sejmu kraińskiego.)

Cel zamierzonego zjazdu centralistów w Lincu odsłania się istotnie jako przyjaźny ministerstwu Taaffego. Przynajmniej zwołujący ten cel mieli na oku, skoro organ ich, wychodząca w Lincu *Tagespost* wyraźnie wypowiada, że centraliści nie mogą jako czysta negacja występować wobec nowego ministerstwa, gdyż tą drogą idąc, zmusiliby ministerstwo do rzucenia się w objęcia reakcji. Zjazd w Lincu ma więc sprowadzić porozumienie trzeźwych żywiołów centralistycznych między sobą, aby zająć mogły takie stanowisko w Radzie państwa, któreby nie utrudniało rządów hr. Taaffemu w kierunku umiarkowanym.

Ale wątpić można, czy zwołujący zjazd w Lincu, mający być w ciągłej styczności z Stremayerem, zdołają cel wytknięty osiągnąć. Z początku opozycjoniści centralistyczni z obozu Herbsta i Dumby, zmiarkowawszy o co idzie, wydali byli hasło, ażeby nie brać udziału w zjeździe w Lincu. Lecz później się pomiarkowali, iż to byłaby dla nich taktyka najgorsza, bo wtedy sami umiarkowani, będący za porozumieniem z ministerstwem Taaffego, zebraliby się w Lincu i utworzyli ministerjalną frakcję centralistów, tak że opozycja centralistyczna zeszłaby do liczby niżej stu! Swieżo więc zmienili przewódzcy opozycji centralistycznej swą poprzednią taktykę, i prawie wszyscy udać się mają na zjazd do Lincu, aby tam być w większości i przegłosować zwolenników Grossa, Czedika i Wolfruma.

Pytanie jednak zachodzi, czy przegłosowani poddadzą się orzeczeniu większości? Musiałaby opozycja centralistyczna porzucić swe dotychczasowe stanowisko i poczynić im ustępstwa, aby ich do zgodnego skłonić postępowania. Już teraz opozycyjne organa centralistyczne głoszą, że centralistyczne programy frakcyjne trzeba teraz odłożyć na bok, a tylko wywiesić sztandar wspólny obrony niemieckich interesów w Austrji przeciw autonomistom, tj. jasno mówiąc, wspólnej obrony hegemonii niemieckiej, i zapewne w tym duchu wszyscy opozycjoniści w Lincu przemawiać będą. Być więc bardzo może, że myśl ta owładnie cały zjazd w Lincu, i że już 31. bm. przekona się nowe ministerstwo o niemożliwości wciągnięcia nawet frakcji lewicy tak zwanej bośniackiej, do koalicji zamierzonej, a tylko na tak zwaną Grafenbank liczyć będzie mogło. Naszem zdaniem powołując Falkenhayna i Korb-Weidenheima do ministerstwa, hr. Taaffe głównie tylko na konserwatywną Grafenbank liczył, a gra parlamentarna z lewicą jest raczej próbą lub manewrem, aby przekonać sfery dotyczące, że wszystko robił, aby do koalicji i lewicę centralistyczną wciągnąć, ale w końcu zmuszony był wyłącznie konserwatywno-autonomiczne ministerstwo utworzyć.

W rozważonej przez nas wczoraj mowie tronowej angielskiej znajduje się ciekawy ustęp, poświęcony sprawom szkolnym, ciekawy głównie z tego powodu, że na dyametralnie przeciwstawnych końcach stawia Anglię i Francję. Ustęp ten, pełen uroczystego spokoju, świadczącego o sile, brzmi jak następuje:

„Z zadowoleniem zaznaczam, żeście zdołali po sumiennej rozwadze rozstrzygnąć doniosłe zagadnienie wychowania publicznego w Irlandji, oraz żeście uchwalili parę ustaw, służących jako doskonały przyczynek do praw o wychowaniu średniem, przyjętych już na poprzedniej sesji. Ale i wychowaniu elementarnemu dodaliście bodźca przez przyjęcie ustawy, mającej na celu poprawienie losu nauczycieli szkół ludowych. A uchwalone przez was prawo o wychowaniu uniwersyteckiem mam nadzieję że się przyczyni wielce do wytworzenia ukształconego zastępu kandydatów do wyższych gałęzi administracji publicznej..."

Tym ustępem mowa tronowa nadaje sankcję uchwalonemu przez parlament prawu, mocą którego rząd protestancki i angielski wraz z protestanckim i angielskim parlamentem nadają Irlandji uniwersytet irlandzki i katolicki.

Należy tedy oddać sprawiedliwość rządowi i parlamentowi angielskiemu, że bez względu na stronnictwa u steru, czynią się tam coraz nowe kroki do wynagrodzenia krzywd, wyrządzanych przez długie wieki Irlandczykom. Uchwalone w zeszłym roku przez parlament prawo o szkołach średnich, a w roku bieżącym prawo o wychowaniu uniwersyteckiem, które oba odznaczają się wysoką tolerancją i nadają Irlandji zupełny samorząd edukacyjny, dostała Irlandja z ręki torysów. Za czasów zaś panowania whigów i gabinetu Gladstona zniesione zostały w drodze ustawodawczej rozmaite, dla katolików nader uciążliwe przywileje kościoła panującego, nadto zaś, uregulowane zostało posiadanie własności ziemskiej w Irlandji, słowem pod względem ekonomicznym wyswobodzona została Irlandja z pod jarzma angielskiego. To też w miarę jak Anglia zarzuca swą macoszą względem Irlandji politykę, w miarę tego opozycja irlandzka traci swój ostry charakter i coraz wyraźniejszej ulega zmianie. Stronnictwo takzwanych „home-rulerów", zmierzające do odzyskania parlamentu irlandzkiego i autonomii kraju, nie stoi już bynajmniej na czysto rewolucyjnym gruncie „fenianów", którzy przemyśliwali o oderwaniu Irlandji od Anglii, lecz pragnie dla swojego kraju takiego stosunku, w jakim zostaje n. p. Kanada do parlamentu i korony angielskiej. Wprawdzie i dzisiaj jeszcze większość parlamentu czy to whigowska, czy torysowska, ani słuchać o tem nie chce, i za każdem wytoczeniem w Londynie wniosku, żądającego przywrócenia parlamentu irlandzkiego, oba stronnictwa w obu Izbach przeciw niemu głosują; niemniej przeto myśl ta powoli jedna sobie stronników, zwłaszcza, że *home-rulerowie* zręcznie biorą się do rzeczy i oświadczają, iż wcale nie dążą do osłabienia państwa, lecz przeciwnie mają na celu wzmocnienie jego. Chętnie bowiem np. pozostawiają parlamentowi obradującemu w Westminstrze (w Londynie) kontrolę ogólnych interesów, uchwalanie wspólnego budżetu, z wyjątkiem podatków przeznaczonych na wyłączne potrzeby Irlandji; władzę nad siłą zbrojną lądową i morską, słowem wszystkie te rzeczy, które do ogólnego zarządu państwa należą. Pragną natomiast, aby to, co wchodzi w zakres domowej, prowincjonalnej administracji, oddane było w Irlandji w ręce Irlandczyków. Ta praktyczność celów, poparta licznemi przykładami z historji i z współczesnych dziejów, jak np. Austrji, zyskuje bardzo pośród angielskiej publiczności sympatję dla sprawy irlandzkiej i sprawia to, że kiedy o fenianach Anglicy słyszeć nie chcieli i uważali ich po prostu jako zdrajców, to home-rulerów (dosłownie autonomistów) poczynają szanować i jako parlamentarne stronnictwo cenić. O ile zaś w Anglii wyrabia się sympatja i razem z nią chęć uwzględniania pragnień irlandzkich, o tyle znów w Irlandji namiętności poczynają gasnąć, nienawiść do protestantyzmu i do Anglii poczyna się przytłumiać, znika nawet zupełnie, tak dalece, że już było parę wypadków, iż okręgi katolickie wybrały protestantów do parlamentu. Jednem słowem, polityka tolerancji i wyrozumiałości względem Irlandji, zainaugurowana przez rząd angielski mniej więcej od 1870., wydała już państwu dobre owoce i nowe pewno przyniesie, a w każdym razie zmywa już z Anglii tę straszną i krwawą plamę — plamę kwestji irlandzkiej — jaka od wieków na jej imieniu istniała.

Wczoraj miał hr. Andrassy już być we Wiedniu, stało się to jednak niepewnem, skoro do d. 19. bm. wieczór przyjazd jego nie był zapowiedzianym. Niewiadomo też, kiedy jego następca będzie zamianowany, gdyż według półurzędowców przedlitawskich — i co się samo przez się rozumie — chodzi nietylko o dyplomatę zręcznego i mającego powagę za granicą, ale też o takiego, któryby polityki swojej zdołał bronić wobec delegacyj wspólnych.

Tymczasem, im bardziej zbliża się dzień rozstrzygnięcia andrassjady, tem bardziej pismacy jego zaczynają go wystawiać jako niezbędnego, a nawet do gróźb coraz gorszych się posuwają. Łatwy ztąd wniosek, że skoro Andrassy jest niezbędnym, to nie wolno mu ustępywać z posady; a jeżeli ustąpiwszy zechce psuć wszelkie szyki w parlamentach swemu następcy, to okaże chyba tylko, że nigdy nie był godnym sterować sprawami monarchii, posiadać zaufanie korony, i ustępuje tylko na to, aby potem przed nim kapitulowano, prosząc go na nowo o objęcie steru. Czyli, ton pismaków Andrassego dowodzi, że okazawszy chęć ustąpienia, radby on co prędzej wrócić.

Wynika to z ostatniego artykułu *Pester Lloyda*. Wywodzi on, że „1) sprawa bośniacka pod względem konstytucyjnym nie może pozostać tak jak jest, dochody krajów okkupowanych nie wystarczą na ich potrzeby, — kto wydobędzie pieniądze od parlamentów, zwłaszcza gdy i pod względem dyplomatycznym sprawa ta ciągle jest niewyjaśnioną, w delegacji węgierskiej zaufanie do osoby ministrów spraw zagranicznych główną odgrywa rolę, a nadto z Przedlitawii wysuwa się konstellacja słowiańsko-anneksyjna, której Węgrzy nie dowierzają? Tu potrzebny jest mąż, wprawny do zdobyczy i działań parlamentarnych, któryby zaufanie wlewał i był panem sytuacji.

„Tak samo ma się 2) rzecz ze stosunkami Austro-Węgier do zagranicy. Andrassy ustawił podwaliny obecnego ich znaczenia, posiada zaufanie zagranicy — gdzież zręczny budowniczy, któryby dalej to dzieło prowadził? Z pewnością rządy, które się w Przedlitawii teraz pną do góry, nie ułatwią mu tego zadania.

„Dalej, 3) korona skłania się raczej ku Moskwie jak ku Zachodowi, w skutek tradycji i nawyknienia — a zresztą skoro cała polityka wschodnia jest dotychczas polityką kompenzacyjną, to może i słuszność mają ci, co sądzą, że lepsze nastręcza szanse prowadzenie tej polityki z Moskwą jak przeciw niej. A skłonność tę ku Moskwie niewątpliwie popiera słowiańsko-feudalna koalicja, która obecnie do skutku przyszła w Przedlitawii. W ogóle sądziliśmy, że ugoda z Czechami przyjdzie do skutku pod okiem gabinetu, z umiarkowanych żywiołów centralistycznych, co polityce okkupacyjnej sprzyjały, złożonego, tudzież pod okiem ministra spraw zagranicznych, któryby żadnemi względami partyjnemi nie dał się odwieść z swojej drogi. Ale stało się inaczej.

„Tak więc tylko rozgardjasz wewnątrz i na zewnątrz przedstawia się nam w skutek ustąpienia Andrassego, i pragnęlibyśmy, ale nie wierzymy, aby fakta zadały kłam naszemu poglądowi pessymistycznemu."

Co słowo — to przekręcenie w tym artykule *Pester Lloyda*; i tylko aż nazbyt ostro wyłazi szydło z tego worka: Na miłość Boską, nie puszczajcie Andrassego, bo zginiecie!

Ale nie koniec na tem. Organ Tiszy, *Hon* zapewnia, że Andrassy już dał słowo honoru Tiszy, iż pojawi się w sejmie węgierskim i popierać będzie politykę rządów Tiszy; a nadto z Pesztu grożą, że mianowicie w delegacjach czynność swoją rozwinie.

Jak widzimy, ślepi poplecznicy Andrassego grożą gabinetowi Taaffego Tymczasem nowi ministrowie złożyli już d. 19. przysięgę w ręce cesarza i objęli urzędowanie, śród najpomyślniejszych, jak na początek, auspicyj. Tak n. p. lincka *Tagespost*, główny organ głównych, bo górno-austrjackich liberałów centralistycznych, pisząc onegdaj o zwołanym do Lincu zjeździe posłów centralistycznych, wypowiada ze swej strony nadzieję, iż z tego zjazdu wyłoni się partja centralistyczna, która jałową negacją zarzuci i gabinetu Taaffego nie zechce pędzić w objęcia reakcji. Artykuł ten wywołał ogromne wrażenie a *Nowa Presse* już swoją gorliwą dotąd koleżankę wyklęła.

Dotychczas organa węgierskiej ligi opozycyjnej, jak *Pesti Naplo*, jeszcze bardziej niż organa Tiszy okazywały się podejrzliwymi wobec Taaffego. Teraz br. Iwor Kaas, słynny publicysta i poseł węgierski, który bawi właśnie we Wiedniu i rozmawiał z kilkoma członkami gabinetu Taaffego, takie przesłał sprawozdanie do *Pesti Napla*:

„Gabinet Taaffego wcale jest daleki od knucia planów reakcyjnych. Jedynem jego zadaniem jest: doprowadzić do koalicji prawicy Rady państwa z umiarkowanemi żywiołami centralistycznemi. Istniejącą konstytucję i instytucje szanować będzie. Szanuje zupełnie stanowisko prawno-polityczne Węgier, i do ich spraw wewnętrznych mieszać się nie myśli. Będzie się starał w dobrej, koleżeńskiej komitywie być z każdym węgierskim gabinetem, któregoby większość sejmu zapragnęła a Najj. Pan zamianował. Osobiście odniosłem przekonanie, że gabinet Taaffego jeszcze lojalniejszym będzie niż gabinet Auersperga względem Węgier, jako stojący z Najj. Panem w ściślejszem niż ten stosunkach; lojalność zaś Najj. Pana jest rękojmią lojalności gabinetu Taaffego. Nadto gabinet Taaffego złożony jest z panów, których już osobistość jest rękojmią. Z rozmów moich z ministrami przedlitawskimi widzę, że gabinet ten stanowczo opierać się będzie zniżeniu siły zbrojnej, ale gotów jest do zreformowania instytucji jednoroczniaków."

Panslawiści moskiewscy mocno są zaniepokojeni zmianą gabinetu w Przedlitawii. *Mosk. Wiedom.* Katkowa zapewniają, że nowy przedlitawski minister prezydent Taaffe tylko po to chce pozyskać Słowian austrjackich, aby przy ich pomocy przeprowadzić ową „misję Austrji na Wschodzie", do której dotychczas tylko partja wojskowa dążyła, coby niezmiernym było ciosem narodowo-politycznym dla Moskwy. A *Petersb. Wiedom*, organ Gorczakowa, wołają: „Stosunki Austrji do Moskwy poczynają od chwili ustąpienia naszego z Turcji stawać się coraz bardziej nieprzyjacielskiemi; a z zamianowaniem gabinetu Taaffego przybrały wobec nas piętno wprost groźne. Podjazdy w postaci gazet i pamfletów już poczęły walkę przeciw nam, przysposabiając opinię ogółu na nadchodzące wypadki."

Moskali to gniewa, że z pojednaniem się Czechów z rządem austrjackim runie jedyna podstawa moskalofilizmu w Austrji — gdyż Polacy, Słowieńcy, Kroaci nigdy moskalofilami nie byli i nie będą, a garstka hałastry moskalofilskiej w Galicji, tylko na pogardę a nie na uwagę zasługuje.

Za *Polityką* i młodoczeskie *Narodni Listy* domagają się ustępstw na polu szkolnictwa, a zwłaszcza aby już z nadchodzącym rokiem szkolnym język czeski zaprowadzony był na wszechnicy pragskiej.

Z Pragi d. 19. b. m. telegrafują do pism wiedeńskich: „Cały materjał reformy ordynacji wyborczej będzie już temi dniami przez Schmeykala ostatecznie zredagowany. Pierwotnie praca ta miała do d. 15. b. m. być skończoną; ale ponieważ co do zwołania sejmu żadne nowe nie nadeszły wiadomości i sejm przed Radą państwa nie ma być zwołany, więc można było pracę przewlec. W przyszłym tygodniu zjedzie do Pragi marszałek krajowy, ks. Karlos Auersperg, pod którego przewodnictwem wszystkie ważne przedłożenia krajowe załatwiane bywają. Dochodzenia statystyczne wykazały, że stosunek głosów w sejmie należy zmienić o kilka głosów na rzecz Czechów."

Dowiadujemy się ztąd przedewszystkiem, że s e j m y n i e b ę d ą przed Radą państwa zwołane. Dalej podaje telegram, jakiego ustępstwa od Czechów w zamian za powyższe domagają się bemacy: „Wraz z krajową ordynacją wyborczą przyjdzie pod rozwagę reforma statutu wyborczego miasta Pragi, gdyż od 12 lat niemiecka ludność pragska, z wyjątkiem Niemców żydowskiej dzielnicy nie jest w Radzie miejskiej reprezentowaną Sam Sladkowsky na umyślnie ku temu zwołanem zgromadzeniu ludowem wykazał tę jaskrawą niestosowność i przedłożył dotyczący projekt reformy, ale na zebraniu klubu staroczeskiego uznano za niedorzeczność i samobójstwo, gdyby większość robiła mniejszości takie ustępstwa."

Z Lublany telegrafują do *Vaterlandu*: „Kraińscy posłowie słowieńscy podali do Taaffego naglącą prośbę, aby u cesarza wyjednał rozwiązanie sejmu kraińskiego, z powodu, że przy wyborach do sejmu w r. 1877 zaszły nielegalności a przy wyborach do Rady państwa ani jeden kandydat centralistów nie został wybrany, a zatem kraj zupełnie się zaparł obecnej niemieckiej większości sejmowej.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 19. sierpnia.

△ Współcześni zasiedli do sądu nad mężem stanu z trzynastoletniej jego epoki ministerjalnej i z ośmioletniego kierownictwa austro-węgierskiemi sprawami zagranicznemi, a zasiedli doń przedtem, nim jeszcze przebrzmiały echa ostatnich jego urzędowych słów; przedtem, nim jeszcze w ogóle, w sprawie jego zamierzonego ustąpienia ostateczny zapadł wyrok. Mimo to wszystko, zdania, sądy i wyroki nie są przedwczesnemi, ile że, jakiekolwiekbądź stosunki i okoliczności mógłby przytoczyć albo sam hr. Andrassy, albo historja, na poparcie lub usprawiedliwienie jego publicznej działalności: w dzisiejszych już rezultatach tejże ostatniej spoczywa dojrzały przedmiot dla współczesnej krytyki, w nich też leży zaród wszelkiego dobra lub zła,

---

DWIE FAZY.

N o w o l l a

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Leszek obejrzał się po sobie, obmacał kieszenie i ramionami wzruszył.

— Teraz już nic nie mam.

— To dobrze, kosztowności nie wolno mieć aresztowanemu, bo mówię panu, te draby-żołdaki to są łotry z pod ciemnej gwiazdy, albo dadzą się przekupić, albo skradną... Zatem, służba moja skończona... Nie chcę być panu natrętnym, adieu!

Wstał, szablę na sobie poprawił i jeszcze raz obejrzał się w koło.

— Podle tu, dali-pan, podle! — wyrzekł ze wstrętem. Jakto los igra z człowiekiem, pomyśleć tylko!...

Zamyślił się i smutnie potrząsł głową.

— No, jeszcze raz adieu! — wyrzekł po chwili. Wkrótce będę musiał odwiedzić państwa Rothów... mam tam interes... Może od pana ukłon zawieźć, bo chyba nieprędko się zobaczycie?... Cóż, zawieźć?

— Dziękuję, — rzekł Leszek niezdecydowanym głosem. Dziękuję... i proszę nie wspominać o mnie... jeśli łaska!

— I owszem! Che, che, i owszem!... Fe, podła ciupa!... Pozwoli pan, że tu zostawię trochę cygar, może się namyślisz wypalić... Ach, jakie tu zatrute powietrze!... długoż to pan będziesz niem oddychał!... Ej, stary szczurze!

Klasnął w dłonie i świsnął. Drzwi się uchyliły, w progu stanął dozorca.

— Ty! ćmo więzienna, nie widzisz jaka słoma, co? Aaa, ty!... Zaraz mi odmienić! Dać tu świeżej wody, chleba, soli i być z uszanowaniem dla więźnia! Stołek i świeca niech tu zostaną... No, — zwrócił się do Leszka, — *au revoir* przy lepszych okolicznościach!

Ukłonił się z wielką gracją i wyszedł.

Kiedy już wyszedł, kiedy drzwi zamknęły się za nim, a jego kroki ucichły w oddaleniu, wtenczas Leszek zerwał się z siedzenia, kilka razy szybko się przeszedł po celi, stanął i głowę ścisnął rękami, jak gdyby chciał powstrzymać szalony wir myśli, co się tłocząc bez wszelkiego porządku, mózg jego paliły, plątały się i gasły zaledwie powstawszy.

Chwiejnym krokiem zbliżył się do dzbanka, zimną wodą zwilżył czoło i wargi, znowu się przeszedł, ciężko stąpając, i znowu stanął zamyślony głęboko.

— Fałsz! — wyrzekł powoli i cicho. Wierutny fałsz, nikczemny!... Wprawdzie Henryk był moim rywalem, ale żeby się miał dopuścić tak nikczemnej zdrady... Nie, nigdy!... Czyż nie przypadkowo znalazłem się na Rosie? Czyż nie sam się wprosiłem do jego chałupy?... Nie, Henryk nie winien, ale...

Wyciągnął ręce i, trzęsąc niemi, wyrzekł powoli a głośno, jakby od kogoś stanowczej żądał odpowiedzi:

— Ale cóżem ja winien? Cóżem winien!!...

Głucho zabrzmiały te wyrazy pod sklepieniem więzienia i umilkły w ciszy ponurej i ciężkiej jak wyrok potępienia. Zimny dreszcz przebiegł po ciele Leszka. Chwiejąc się postąpił kilka kroków i upadł na słomę. Leżał tak długo, nie mogąc z początku uchwycić wątka myśli, co jak blade iskierki raz po raz powstawały w jego myśli, potem, znać uspokoiwszy się trochę, począł skwapliwie chwytać z tych myśli te mianowicie, które od innych częściej się powtarzały.

— Henryk musi czuć do mnie niechęć... to bardzo naturalna!... Dziwny to w istocie wypadek, to moje spotkanie się z nim... Jak się to wszystko złożyło na moje nieszczęście, jak?... Albożja wiem!... Bardzo może...

Zerwał się, gniewny na myśl, której nie śmiał dokończyć.

— Ach, jakże nikczemnie posądzać go o to! — wyszeptał po chwili, twarz zakrywając rękami. — Nikczemnie!... nikczemnie!... nikczemnie! — powtarzał coraz głośniej, jakby usiłując przekonać się o nikczemności tego posądzenia. — Chociaż... — szepnął znów bojaźliwie i umilkł.

Pozornie spokojny zdawał się przysłuchiwać walce, co się w nim odbywała, i z zimną krwią czekać jej końca. Myśli jego i przekonania kolejno zmieniały się z błyskawiczną chyżością. To się wzdrygał na myśl o urojonej zdradzie Henryka, to posłuch dawał podszeptom tej myśli i tak bez końca ważył się z jednej na drugą stronę aż do zupełnego pogmatwania się wrażeń, aż do bezmyślności kompletnej. Wtedy walka sama przez się ustała. Z oczami otwartemi szeroko, Leszek długo leżał bezwładny.

Powoli zaczęła mu wracać świadomość położenia, a z nią owa walka na nowo się rozpoczęła. Teraz już wszakże nie był to bój dwóch równych potęg, lecz raczej szereg słabych pojedynków: w umyśle zresztą spokojnym, w którym zapanowało jedno przekonanie, odzywały się niekiedy myśli przeciwnego kierunku, jak tyralierskie strzały na pobojowisku, zasłanem trupami. Niepokoiły go wszakże te myśli i chciał je zagłuszyć.

— Co mnie do jakichś tam spraw powstańczych! — wymówił przez zęby. — Alboż należałem do czego? Zawsze byłem przeciwny!... Mam-że cierpieć nie wiedzieć za co?

Zaśmiał się chrapliwie i szydnie. Zaśmiał się z tych niedobitków myśli, co się odzywać jeszcze ważyły, i jakby chcąc je dobić, zawołał z cyniczną ironią:

— Nie widzę potrzeby nawet paznogciem swym ryzykować dla jakichś tam podziemnych knowań!... To doprawdy byłoby kurom na śmiech! Co mi tam! Ha!... Nie wiem i nie chcę wiedzieć powodów, które zmusiły Henryka do zmiany nazwiska: jest Korski — i basta! Bo i pocóż mam plamić się kłamstwem, ja, szlachcic!

Snać już wszelka ustała w nim walka i więcej nie drażniła go żadna myśl nieproszona, bo odtąd leżał spokojnie, z wypogodzoną twarzą i zdawał się chcieć utonąć w marzeniach. Lecz one nie takim zwycięzcom rany koją; Leszek napróżno się starał wywołać przed siebie postać Zoi, rozszerzyć ściany swojej celi, zamienić ją w ogród, napełnić wonią miłości... czuł tylko znużenie i niesmak.

Do celi wsunął się dozorca, niosąc bochenek białego chleba i sól, zawiniętą w papierze. Chleb i sól położył na stołku, wyjął szklankę z kieszeni, postawił ją przy dzbanku i zwrócił się do Leszka:

— Może wielmożny pan czego potrzebuje?

— A cóżbyś mnie dać mógł?

— Co?.. Ja tak tylko pytam... Wielmożny pan nie to. co inni więźniowie, zaraz widać, no, dla tego i pytam.

— Jakże to widać, żem nie to co inni?

Dozorca uśmiechnął się.

— A jakżeby też tego nie widzieć! — zawołał dumnie. — Wszak to, Bogu dzięki, już mało co nie pół kopy lat dzierżę te klucze! Podemną Konarski był, ta-ak!.. Żebym też nie wiedział co się któremu więźniowi należy! Jednemu — biały chleb, drugiemu — czarny, albo suchary... To samo ze słomą, ta-ak! — zakończył, zabierając się do wyjścia.

— No, niech wielmożny pan spi, — odezwał się już przy drzwiach. — Dobrze, że słoma świeża, trzeba korzystać, bo jak znów każą dać tamtej, zgniłej, z robactwem...

— Jakto? — zdziwił się Leszek.

— A u nas tak!... Jak tam wypadnie na komisji, taka słoma i chleb taki... A jakże!... Co się tycze honoru i tego wszystkiego, to u nas różnie bywa.

— Różnie bywa? — machinalnie powtórzył Leszek.

— A różnie! Jakże inaczej! Oto, nie przymierzając, wielmożny pan cygara dostał i co się tyczy tego wszystkiego, to jest honoru, także jak się należy, a do wieczora może i po honorze będzie. Tak! U nas to bardzo łatwo!

— I wszystko zależy od tego jak na komisji wypadnie?

— Alboż jak? Co też wielmożny pan pyta!

Dozorca zaśmiał się dobrodusznie i ręką machnął z takim wyrazem, jak gdyby chciał Leszkowi pokazać, że ceni go sobie bardzo lekko za niewiadomość więziennych zwyczajów.

— Oto, choćby ja teraz, — rzekł, — dla wielmożnego pana jestem z całem uszanowaniem, a do wieczora może i tykać mu zacznę i jeszcze co może gorszego pozwolę sobie, żeby subordynacja była... jak się należy. Tak! U nas to bardzo prędko! Che, che!

Śmiejąc się wyszedł, a za drzwiami jeszcze raz powtórzył, że względy dla więźniów u nich podlegają ogromnym fluktuacjom, bo — jakże inaczej!

— Jak na komisji wypadnie, — myślał Leszek z goryczą. — Lecz jakże ma wypaść? Cóż chcą odemnie? Przecie policmajster, wiedząc wszystko, musi i to wiedzieć, że do niczego nie należałem!...

— I co on mnie tu gadał ten policmajster, jakie podejrzenie chciał we mnie obudzić?... A, jakże on okrutnie nikczemny!... Pierwszy to Rossjanin, który mnie tak się przedstawił, a drugi — ten dozorca, bydlę cyniczne. Dwóch w tak krótkim czasie! Dwóch tylko może dla tego jeno, że z dwoma zaledwie miałem do czynienia?... Nie! To niemożebna! Przecie znam Rossjan!...

— Tykać mnie przyrzekał dozorca, mówił, po honorze moim będzie... Rozumiem, co to znaczy!...

Drgnął Leszek jakby na dotknięcie węża; nachmurzył czoło, zacisnął zęby, i wpatrując się w ciemny kąt celi, długo nieruchomy leżał; zdawało się, że teraz dopiero, po rozmowie z dozorcą, jasno mu się przedstawiło jego położenie, tak okropne samo z siebie, a jednak godne największej zazdrości w porównaniu z tem, w jakiem łacno może się znaleźć niebawem, jeśli źle na komisji wypadnie.

— Nie, to niepodobna! — zawołał siadając. — Nie mam obowiązku donosić, ani też pokrywać burzycieli porządku; nie jestem policjantem, a tem mniej spiskowcem! Niech mnie dadzą święty spokój! Umywam ręce! Kto warzył kaszę, niech ją je!... Mam obowiązki... Zoa, ciotka... Nie, nie ma się nad czem namyślać!

Założywszy ręce w kieszeni, przeszedł się kilka razy po celi, odgarnął włosy z czoła, począł wygwizdywać jakiś motyw operetkowy, wprędce jednak umilkł, znowu się położył i o sobie od początku na nowo począł rozmyślać.

— A cóż z Henrykiem się stanie?... Wielki Boże! Okropnie pomyśleć!

Ujął głowę w dłonie i zadumał się głęboko.

— Mniejsza o jednego człowieka! — zawołał w końcu stanowczo i usiadł na posłaniu, przysłuchując się krokom kilku ludzi, którzy się widocznie do jego celi zbliżali.

Klucz kilka razy obrócił się w zamku, rygiel odsunął się i uchylając się na rdzawych wrzeciądzach, drzwi zaskrzypiały. Na progu stanął dozorca, a za nim z tyłu wyglądali żandarmi.

— Na komisję wielmożnego pana wołają, — rzekł dozorca.

Leszek zerwał się, przetarł oczy i wyszedł lekkim krokiem. Miał minę człowieka pewnego swojej niewinności, przekonanego najmocniej, że się znajduje w więzieniu przez pomyłkę, za którą go przeproszą, i etykietalnie odprowadzą go do powozu, co z pewnością nań czeka, żeby odwieźć do miasta.

— Życzę szczęścia, wielmożnemu panu! — dopędził go ironiczny głos dozorcy.

Leszek się wyprostował, poszedł jeszcze lżejszym krokiem.

W dużej a niskiej sali, o wązkich zakrato-

pomyślności lub niepowodzeń, jakie w przyszłości mogą być udziałem austrjacko-węgierskiej monarchii.

W zapatrywaniach i zdaniach najrozmaitszych stronnictw, jest niemało punktów stycznych z naszem stanowiskiem i odpowiadających naszym zapatrywaniom na jakość polityki zagranicznej, której wyrazem i widomym znakiem był hr. Andrassy; w wielu zaś zachodzi zasadnicza różnica, tak co do premis, jak i co do wniosków. Tak n. p. z nieprzyjaznego nam obozu, zarzucają hr. Andrassemu, że w ostatnich czasach zajmywał się projektem sojuszu z południowymi Słowianami, i że plan ten leguje niejako swemu następcy. Z naszej strony możemy raczej wziąść za złe ustępującemu ministrowi, że o tem nie pomyślał na serjo w pierwszej chwili swego urzędowania; że jako minister węgierski i państwowy zapomniał o politycznych legatach swych najsławniejszych współziomków, wskazujących dla dobra Węgier i Austrji na potrzebę konfederacji naddunajskiej; że z jednej strony w Turcji, z drugiej zaś w Rumunii, Serbii, Bułgarji i Czarnogórze, nie przedsięwziął w właściwym czasie ani jednego kroku, mogącego zapobiedz zasiewowi panmoskiewskiej oziminy, która głównie za jego pomocą dojrzała w wojnach, jakie Turcja bardziej już w interesie Europy, jak w swoim własnym prowadzić musiała; dojrzała dalej w ich ostatecznych rezultatach, w traktacie sanstefańskim i berlińskim, w obecnym ustroju półwyspu Bałkańskiego, i we wszelkich tego stanu rzeczy dzisiejszych i jutrzejszych następstwach.

Daj Boże, aby dziś okupacja Bośnii i Hercegowiny, a choćby rozszerzenie tejże aż po Salonikę, na co zawsze tak Moskwa jak i słowiańscy jej wasale nieprzyjaznem okiem spoglądać będą, zapobiegła złemu, którego w właściwej chwili, przy nieco mniejszej uległości względem kanclerzy z nad Newy i Sprei, uniknąć można było. W każdym razie hr. Andrassy, czy też jego następca, ma dziś o wiele trudniejszą rolę, jak nią była ona w r. 1877, gdyby nawet zaszła była konieczność poparcia przeprowadzenia tejże ówczesnem podaniem się do dymisji, a to bez oglądania się na tchórzliwe krzyki o grożącej reakcji i jej zgubnych skutkach. Wszelki jakikolwiekbądź rząd musiałby się był liczyć z usposobieniem ludów, a szczególnie ludów korony św. Szczepana; a Moskwa i Niemcy, skoro w istnienie tajnego między niemi przymierza, z zupełnem pominięciem znaczenia mocarstw zachodnich, wierzyć mamy, niechby były wyciągały kasztany z pieca własnemi rękami, a nie rękami trzeciego w trójsojuszu, a to za cenę, której wartość wielce jest problematyczną.

Bądź cobądź, trudno będzie uniewinnić się hr. Andrassemu przed zarzutem historji, że nie zużytkował idei słowiańskiej w dobrem jej znaczeniu, na korzyść tak idei samej, jako też i monarchii austrjackiej, a natomiast dopomógł pośrednio do ukucia panmoskiewskiego łańcucha, który w pierwszej linii zawiśnie kajdanami u nóg Węgier, a następnie spęta Austrję i tych wszystkich, co z nią stoją i stać chcą.

Dziwną ironią losu Węgrom przypadło to zadanie, bo według krążących pogłosek, następcą Andrassego nie ma być kto inny, tylko Węgier. W rzędzie kandydatów wymieniają teraz najczęściej Szecheny'ego, dotychczasowego posła austrjackiego w Berlinie, który także ostatnią swoją nominację zawdzięcza głównie Andrassemu. W tych więc dniach rozstrzygnie się zmiana osób, nie zaś zmiana systemu; a że według zapewnień półurzędowców i bez względu na domniemywane powody, ustępuje hr. Andrassy dobrowolnie, będzie więc i nadal w pełnem posiadaniu zaufania i łaski monarszej, która ma się objawić wyniesieniem go do godności książęcej i obdarzeniem wspaniałem dożywociem.

Mając na uwadze jedynie zmianę osób, wypada, wbrew alarmom lutowczyków, być spokojnym i o konstytucję i o dualizm, a zatem i o los ministerstwa Tiszy, któremu przesyłają organa hr. Taaffego codziennie mnóstwo komplementów, wśród równoczesnych zapewnień uznania dla hr. Andrassego.

Dziś w południe składali nowi ministrowie przepisaną przysięgę w ręce cesarza, a dawni zgłosili się do audjencji w celu podziękowania za otrzymane dekoracje, pożegnawszy się poprzednio uroczyście z urzędnikami swoich departamentów. Jeden z nich, p. Chlumetzky, były minister handlu, niezapomniał także o instytucjach, z któremi się stykał tylko pośrednio, jak n. p. z zarządami wszystkich austrjackich kolei żelaznych, do których wysłał następujące pismo:

„L. 1354/H. M.

Jego c. k. apost. Mość, odręcznem pismem z dnia 10. b. m. raczył na moje żądanie uwolnić mnie w łasce z urzędu ministra handlu.

„Ustępując na mocy tego najłaskawszego uwolnienia z mojego urzędu, korzystam z przyjemnością z tej sposobności, aby szanownej Radzie zawiadowczej złożyć najprzychylniejsze moje podziękowanie za gotowość i poparcie, jakie w pełnieniu mego obowiązku, dostawały mi się w udziale.

Wiedeń 14. sierpnia 1879.

C. k. minister handlu,
Chlumetzky, m. p.“

Wierzymy chętnie, że p. minister był zadowolony z tej i z owej Rady zawiadowczej, a Rada zawiadowcza z p. ministra; czy tylko z obojga były zadowolone kraje koronne, ich instytucje i zakłady i ci wszyscy, którzy się rozpływają w zbiorowej nazwie publiczności!

Deputacja bułgarska.

Dla wyrażenia carowi wdzięczności za wyswobodzenie Bułgarji z pod jarzma tureckiego, wysłali Bułgarzy, bo zresztą tak przyzwoitość nakazywała, deputację do Petersburga, złożoną z dwóch metropolitów, dwóch mieszczan i dwóch włościan. Deputacja ta przybyła do Carskiego Sioła, bo w Petersburgu z obawy przed nihilistami nie mógł car jej przyjąć, i tam, w Carskiem Siole, po odbytem nabożeństwie w pałacowej kaplicy przedstawiła się carowi. Metropolita Anfim wręczył mu obraz, przedstawiający Cyryla i Metodego, dość lichej roboty, a metropolita Klemens wystąpił z następującą oracją:

„Wielki monarcho!

Bułgarski nasz naród, wybawiony i wyswobodzony przez ciebie i twój wielki naród, wysłał nas do ciebie, abyśmy u stóp twych monarszych złożyli uczucia jego najgłębszej i wiecznej wdzięczności i poświęcenia się za niesłychane dobrodziejstwo, jakie mu wyświadczyłeś. Ty, wielki monarcho, nie szczędziłeś świętej krwi własnych synów swoich i swego osobistego spokoju, tyś na niebezpieczeństwo narażał własne życie i życie najjaśniejszych dzieci twych. Tyś łzy wylewał na naszej ziemi a dlatego tylko, żeby uwolnić nasz nieszczęśliwy naród z pod ciężkiego jarzma. I uwolniłeś go, Najjaśniejszy Panie! Ale twej wielkiej, monarszej miłości nie wystarczało to, chciałeś widzieć nasz naród nie tylko swobodnym ale i szczęśliwym. Pragnąłeś, aby zniszczony nasz kraj był urządzonym i dlatego wyswobodziwszy go, zostawiłeś pośród nas swych działaczy, którzy ożywieni twą miłością, wypełniając twą najwyższą wolę i życzenie całego twego narodu, nie szczędzili ani swego spokoju, ani pracy dla dobra naszego.

I naród nasz odetchnął swobodnie, Najjaśniejszy Panie, zapomniał o swem nieszczęściu, zapomniał o swych wiekowych cierpieniach, i patrzy teraz z ufnością i nadzieją w swą przyszłość, dlatego, że na twe potężne skinienie zapanował pośród nas spokój, porządek, powstał nasz i dla nas rząd nasz narodowy, istnieją dla nas i nasze prawa, mamy nasze wojsko i wreszcie Bułgarja otrzymała z twych monarszych rąk i z twej krwi swego przez Boga wskazanego wybrańca, swego księcia i władzcę, którego pokochała mocno, któremu oddana całkowicie i na którego patrzy jako na najświętszą i drogocenną rękojmię twojej nieustającej dla nas miłości. Za to wszystko naród nasz bez granic dla ciebie wylany i wdzięcznością przejęty, za to wszystko błogosławi i błogosławić będzie wiecznie twe wielkie i twego wielkiego narodu imię. Jako widomy zaś znak tej wiecznej wdzięczności i miłości naród nasz ośmiela się ofiarować ci przez swego najstarszego duchownego dostojnika ten obraz i upraszać, abyś przyjął go z taką miłością, z jaką nas z jarzma uwolniłeś“.

Car podziękował deputacji i z każdym z jej członków rozmawiał uprzejmie. Tegoż samego dnia deputacja ta przedstawiała się następcy tronu i następnie powróciła do Petersburga. Tam urządzono dla niej ucztę, pośród której rozlegały się toasty o miłości wzajemnej i solidarności słowiańskiej.

Takiem było urzędowe przyjęcie; w rzeczywistości zaś, zwłaszcza pomiędzy wojskowymi, którzy byli w Bułgarji, miłości tej niema ani śladu, przeciwnie wojskowi chwalą Turków a o Bułgarach wyrażają się arcyniepochlebnie a Bułgarowie odpłacają się pięknem za nadobne, i mówią, że dopiero uważają się za uwolnionych z pod jarzma, kiedy Moskale opuścili Bułgarję, bo stokroć gorzej z nimi postępowali niż Turcy. A wszystko, co bułgarskie, nawet żony i córki Bułgarów chcieli i usiłowali uważać za własność swoją.

Ziemie polskie

Wierna służba narodowa dziennikarstwa polskiego w zaborze pruskim odniosła przecież raz skutek. Na wiosnę br. wytoczono tam żałobę na niesumienne urzędowanie „biur stanu cywilnego,“ które z umysłu prawie przy zapisach urodzin, małżeństw i zgonów przekręcały nazwiska osób narodowości polskiej. Dzienniki zażądały interpelacji w Izbach.

Dziennik Poznański umieszcza teraz rozporządzenie naczelnego prezesa w. księstwa Poznańskiego do rejencji poznańskiej i bydgoskiej, polecające im, by do urzędników stanu cywilnego wysłały okólnik i w nim zażądały jak najdokładniejszego zapisywania nazwisk polskich w aktach stanu cywilnego, a w razie nieposłuszeństwa odnośnych urzędników, usunęły ich z zajmowanego dotąd stanowiska. Ważny ten dokument brzmi wedle tłómaczenia *Dziennika Poznańskiego* ze zmianą jednak germanizmów na odpowiednie duchowi języka naszego zwroty, jak następuje:

P o z n a ń d. 8. lipca. Królewskiej rejencji przesyłam w załączeniu odpis raportu, który sporządzony na podstawie wiadomości zaczerpniętych z polskich dzienników donosi, że z powodu często błędnego zapisywania polskich nazwisk familijnych w rejestrach stanu cywilnego ma być przygotowana interpelacja w tej sprawie.

Trudno przypuścić, aby to twierdzenie było wszędzie i zawsze pozbawione faktycznej podstawy. Już sprawozdanie tutejszej rejencji z rewizji, odbytej w r. 1875, wspomniało o tej wiadomości, jako niektórzy urzędnicy stanu cywilnego niemieckiej narodowości akomodują często polskie imiona własne i miejscowe do niemieckiej pisowni, i że przez to przekręcali je do niepoznania, w skutek czego poleciła król. rejencja, jako środek przeciwko powtarzaniu się takich niedokładności, mogących dla osób interesowanych wielkie sprawiać niedogodności, aby urzędnikom stanu cywilnego, którzy nie umieją po polsku, albo mimo że język polski znają, nie umieją jednak poprawnie pisać po polsku, nakazać, iżby od osób polskiej narodowości (polnischer Zunge), którym zależeć powinno na tem, by ich nazwiska poprawnie były napisane, domagali się przyniesienia notatki, gdzieby nazwiska odnośne dokładnie były wypisane.

W każdym razie sprawa ta zasługuje na ciągłą i najtroskliwszą uwagę władz kontrolujących. Dlatego nietylko należy przy powtarzających się rewizjach poddawać pisownię polskich nazwisk ścisłemu badaniu, i gdzie się okażą niedokładności, natychmiast zarządzić odpowiednią poprawkę, ale zaleca się nadto zwrócić przez okólnik uwagę urzędników stanu cywilnego na to, że są obowiązani przestrzegać jak najdokładniej pisowni polskich nazwisk, i że powinni zapewnić się, czy użyta przez nich pisownia jest dokładną. Gdyby mimo to w przyszłości miały zajść podobne przekroczenia, trzeba po ich zbadaniu z ł o ż y ć z u r z ę d u w y k r a c z a j ą c e g o u r z ę d n i k a. Królewska rejencja zechce łaskawie wydać dalsze rozporządzenia w tym celu. Naczelny prezes, rzeczywisty tajny radca, (podp.) *Günther*.

Nie wątpimy, że systematyczna opozycja przeciwko umyślnemu z ramienia król. gabinetu wychodzącemu niemczeniu nazw miejscowości podobny odniosłaby skutek, gdyby skargi na to nie ograniczały się jedynie na łamach dziennikarskich.

W zaborze moskiewskim gotuje się nowa zmiana, ale nie ta, o której marzyli stańczyki krakowscy, iż rządy w Królestwie obejmie jeden z W. książąt rodziny carskiej, mianowicie Michał, dotychczasowy namiestnik na Kaukazie. Z Petersburga donoszą, że do Warszawy ma przyjść na miejsce starego Kotzebuego stary Todleben, obecnie zajmujący się konstruowaniem wyroków wojennych w Odessie, a do Odessy dadzą Ignatiewa, urzędującego teraz w Niższ. Nowogrodzie na jarmarku w myśl bezpieczeństwa osoby carskiej.

I zapowiedziana przez Stańczyków wizyta cara w Warszawie nie ma obecnie widoków. Car siedzi w Krasnem Siole i bawi się codziennie w żołnierzy, wyprawiając manewra, o których *Inwalid* petersburgski szczegółowe pomieszcza sprawozdania. Są tam zgromadzone wszystkie znakomitości ostatniej wojny. Niepokojczyckiego mianują zawsze superarbitrem przy dwustronnych manewrach. Car przybywa zrana powozem do „lageru“, przedsiębierze „smotr“ wyciągniętych już od godziny 4. w szyku bojowym linii, „zdrastwuje“ sałdatów, przypatruje się jak chodzą i strzelają ślepemi nabojami, potem dziękuje jenerałom i powraca do pałacu, nie wyruszając ani na krok z poza płotu bagnetów ochronnych.

Encyklika

dotycząca ponownego zaprowadzenia w szkołach katolickich chrześciańskiej filozofii w duchu anielskiego doktora świętego Tomasza z Akwinu.

Leon XIII Papież.

(Ciąg dalszy.)

Korzyści z tej metody filozoficznej są jeszcze większe. Bóg nieskończenie mądry karci surowo głupotę tych ludzi, którzy z tych dobrych rzeczy, które widzą, nie mogli zrozumieć tego który jest, ani przypatrując sie sprawom, zobaczyć, ktoby był ich sprawcą. [15]). A więc pierwszym owocem rozumu jest, iż nam daje dowód o istności Boga, albowiem z wielkości ozdoby i stworzenia jaśnie stworzyciel tych rzeczy poznany być może. [16]). Rozum daje nam następnie wyobrażenie o wzniosłości wszystkich w Panu Bogu połączonych doskonałości, zwłaszcza o Jego nieskonczonej mądrości, przed którą nic się ukryć nie może i o Jego najdoskonalszej sprawiedliwości, której nie może zachwiać żadne nizkie uczucie. Widzimy ztąd, że Bóg nietylko nieskończenie jest prawdziwy, lecz że jest samą Prawdą, która nikogo nie może omylić, ani sama być omyloną, z czego wypływa, że rozum ludzki wierzyć powinien słowu Bożemu i jemu się zupełnie poddać.

Następnie podaje nam rozum dowody na to, że nauka ewangeliczna w pierwszych początkach jej głoszenia zatwierdzoną była przez cuda jako jasne dowody jasnej prawdy i że dlatego ci, którzy ją z wiarą przyjmują, nie czynią tego lekkomyślnie jakoby „uwiedzeni baśniami misternemi,“ [17]) lecz w skutek rozumnego posłuszeństwa rozum swój i swe zapatrywania poddają pod powagę Boga samego. Wreszcie i tej uczy nas rozum prawdy, mającej wielkie znaczenie, że Kościoł ustanowiony od Pana Jezusa, jak to Sobór Watykański określił, „daje nam pewny i stały fundament naszej wiary i niezbite świadectwo Boskiego posłannnictwa swego przez swe cudowne rozszerzenie, wzniosłą świątobliwość i nieustającą płodność po wszystkich krajach.“ [18]).

Filozofii zadanie nie kończy się na tem, że te fundamentalne prawdy uzasadniła, gdyż z jej pomocą teologia przybiera na siebie charakter i istotę i kształt prawdziwej umiejętności. Konieczną albowiem jest rzeczą, aby w tej nauce, która jest najszlachetniejszą ze wszystkich umiejętności, skupiły się liczne a różnorodne działy nauki z nieba pochodzącej, jakoby w jeden organizm, tak, aby każdy dział mając wyznaczone stosowne dla siebie miejsce, jednak w połączeniu z innemi tworzył organiczną całość i jakoby łańcuch nierozerwany, a oprócz tego trzeba koniecznie poszczególne części uzasadnić niezbitemi dowodami. Nie trzeba więc zaniedbywać lub lekceważyć sobie tego gruntowniejszego poznania naszej wiary św. i tego, ile możności, zagłębiania się w jej tajemnice, zwłaszcza, że św. Augustyn i inni święci ojcowie studjum to wielkiemi obsypali pochwałami i niemi przez całe życie się zajmowali, a Sobór Watykański na nowo w dobitnych wyrazach studjum to polecił [19]). Te umiejętności o wiele łatwiej przyswoją sobie ci, którzy odznaczając się czystością obyczajów i zapałem religijnym mają do tego przysposobiony przez studja filozoficzne umysł. Tę prawdę potwierdza także Koncylium Watykańskie, kiedy powiada, że „tę umiejętność trzeba czerpać jużto z porównania z temi rzeczami, które rozum w sposób przyrodzony poznaje, jużto ze związku, jaki zachodzi pomiędzy tajemnicami i ostatecznym celem człowieka“ [20]).

Zadaniem wreszcie filozofii jest, aby prawd przez Boga objawionych sumiennie broniła i walczyła przeciw zaciekłości tych, którzy te prawdy zaczepiają. Zaiste, wielka to chluba dla filozofii, że jest warownią wiary i umocnieniem religii. Nie ulega wątpliwości, powiada Klemens Aleksandryjski, że nauka Zbawiciela jest sama w sobie doskonałą i żadnego dodatku i uzupełnienia nie potrzebuje, ponieważ ona jest potęgą i mądrością samego Boga. Filozofia grecka nie jest wzmocnieniem prawdy, ale ponieważ odsłania podstępne twierdzenia sofistów i rozrywa

15) Sap. XIII., 1.
16) Sap. XIII., 5.
17) II. Petr. I., 16.
18) Const. dogm. de Fid. catp. cah. III.
19) Const. cit. cap. IV. 20.
20) L. C.

więzy, w jakie sofiści prawdę skrępowali, nazwaną jest słusznie ogrodzeniem i wałem winnicy [21]). Ponieważ zaś nieprzyjaciele katolicyzmu udają, że w swych zaczepkach przeciwko niemu posługują się głównie bronią, jakiej im dostarcza filozofia, dla tego i obrońcy wiary objawionej zwrócić się muszą także do filozofii, gdzie znajdą często środki wystarczające do odparcia napaści. Jest to wielkim tryumfem dla wiary chrześciańskiej, że broń ukutą przez przewrotny rozum ludzki, umie tenże rozum z równą siłą i zręcznością odwrócić od siebie. Św. Hieronim zauważył w swym liście do Magnusa, że w ten sposób prowadził już walkę Apostół narodów i powiada te słowa: „Dowódzca wojska chrześciańskiego, św. Paweł, ów niezwyciężony mowca, umie w obronie sprawy Chrystusa zużytkować nawet napis, który mu się przypadkowo pod oczy nasunął, albowiem prawdziwy Dawid nauczył go tej sztuki, że trzeba nieprzyjacielowi z rąk wytrącić miecz i Filistynowi jego własną bronią głowę uciąć.“ [22]).

Kościół zaś nasz nietylko radzi, by nauczyciele posługiwali się filozofią [23]) jako środkiem pomocniczym, lecz im to wyraźnie nawet nakazuje. Piąty bowiem sobór Lateraneński (w bulli *Apostolici Regiminis*) po określeniu tej prawdy, że „każde twierdzenie sprzeciwiające się prawdzie wiary objawionej, jest zupełnie fałszywe, gdyż jedna prawda nie może być w sprzeczności z inną prawdą, nakazuje nauczycielom filozofii, aby troskliwie zajęli się zbijaniem zarzutów, albowiem każdy, nawet najdowcipniejszy argument“, jak świadczy św. Augustyn, „ma tylko pozór prawdy, gdyż w istocie nie może być prawdziwym.“ [24]).

Aby jednak filozofia mogła przynieść tak błogie owoce, o których wspomnieliśmy, jest koniecznią rzeczą, aby się nigdy nie oddaliła od tej granicy, jaką jej w starożytności zakreślił zacny zastęp Ojców św., a niedawno sobór Watykański. Dla tego rozum ludzki musi zważać na to, aby ze względu na liczne prawdy, należące do porządku nadprzyrodzonego, które przewyższają o wiele każde pojęcie na tej ziemi, nigdy nie chciał więcej udowodnić, jak jest zdolny, albo żeby tych prawd nie tłumaczył wedle swej opinii; natomiast winien te prawdy przyjąć z pokorą i prawdziwą wiarą, jeszcze się chlubić z tego, że w sprawach prawd, odnoszących się do nieba, może odgrywać rolę wiernego i posłusznego sługi, i że łaską Bożą może je w części zrozumieć. Gdzie jednak chodzi o dogmata, które rozum ludzki zdolen jest sam przez się pojąć, słuszna jest i sprawiedliwa, że tu filozofia zastosuje swą własną metodę, swe zasady i argumenta — rzecz jasna, że pod tym warunkiem, iż rozum ludzki nigdy nie będzie miał tej czelności, aby się usunął z pod boskiej powagi; ale filozof z katolickiemi zasadami powinien wiedzieć, że, ponieważ nauka objawiona bezwątpienia jest prawdziwą, i że to, co się sprzeciwia wierze, sprzeciwia się także rozumowi, że zanegowałby tak i prawa rozumu, jak i zasady wiary św., gdyby ze świadomością przyszedł do ostatecznych wniosków, które się objawieniu sprzeciwiają.

Wiemy zaiste, że nie braknie ludzi, którzy zdolności natury ludzkiej przeceniając, twierdzą, że skoro tylko rozum ludzki powadze Boskiej raz się podda, przyrządzoną sobie godność traci, i niewolnictwa jakoby jarzmem przywalony znacznie się cofa i wielkie natrafia przeszkody w postępie do prawdy i do osiągnięcia szczytu doskonałości. Atoli twierdzenia te pełne fałszu i błędu zamierzają do tego, aby ludzie w największej głupocie i niewdzięczności gardzili wyższemi prawdami, a odrzucali dobrowolnie Boskie dobrodziejstwo wiary, z której źródła dóbr wszystkich nawet w obywatelskim i społecznym porządku spływają. Skoro bowiem myśl ludzka ograniczona jest pewnemi i to dość ciasnemi granicami, przeto też podiegła jest wielu błędom i wielu rzeczy znać nie może. Przeciwnie zaś wiara chrześciańska, opierająca się na powadze Bożej, — jest najpewniejszą prawdy nauczycielką; a kto za nią postępuje, ten ani w sidła fałszów nie wpadnie, ani też niepewnych zdań bałwanami miotany nie bywa. I dla tego też ci najlepszej trzymają się filozofii, którzy studjum filozoficzne z posłuszeństwem dla wiary świętej łączą, gdyż blask prawd bożych w serce wnikający samemuż rozumowi wielce jest pomocny, i nie tylko w niczem godności jego nie uwłacza, lecz owszem dodaje mu wiele szlachetności, bystrości i pewności. Tacy filozofowie, zaostrzając bystrość ducha w zwalczaniu fałszów, które się wierze sprzeciwiają i w udowodnianiu zdań, które wierze św. są odpowiednie, godnie i bardzo korzystnie rozum ludzi ćwiczą: w zwalczaniu bowiem fałszów natrafiają na przyczyny błędu i rozpoznawają fałszywość dowodów, na których błędne opinie się opierają; w udowodnianiu zaś prawd poznawają te sposoby i racje, za pomocą których prawd tych jasno i dobitnie udowodnić i każdego rozsądnego człowieka o prawdziwości ich przekonać można. Ktoby zaś śmiał twierdzić, że taka praca i ćwiczenie władz ducha nie zwiększa i rozumu zasobów nie pomnaża, tenby też koniecznie najnierozsądniej twierdzić musiał, że rozróżnianie prawdy od fałszu do rozwoju ducha w niczem przyczynić się nie może. Słusznie przeto Sobór Watykański znakomite dobrodziejstwa, które wiara rozumowi wyświadcza, w tych słowach określa:

„Wiara uwalnia i strzeże rozum od błędów, i darzy go rozlicznemi wiadomościami.“ [25]).

I dla tego człowiek rozsądny nie powinien obwiniać wiary jako nieprzyjaznej rozumowi i przyrodzonym prawdom, lecz raczej Bogu szczerze składać dzięki i wielce się radować z tego, że wśród tylu przyczyn niewiadomości i w środku rozszalałych bałwanów obłędu, wiara najświętsza jasnem zabłysła mu światłem, które jako gwiazda zbawienna bez obawy zbłądzenia pewny mu port prawdy wskazuje.

Dzieje filozofii, Czcigodni Bracia, potwierdzają najzupełniej to wszystko, cośmy dopiero powiedzieli. I zaiste ci z filozofów starożytnych, którzy dobrodziejstw wiary nie znali, chociaż ich za nader mądrych uważano, w wielu rzeczach jak najgorzej pobłądzili. Wiadomo Wam bowiem dobrze, iż wśród tych odrobin prawdy, do których rozumem doszli bardzo często fałszywe, niepewne, nierozsądne i wątpliwe głosili zdania o istocie Bóstwa, o najpierwszym rzeczy początku, o rządach świata, i o ile przyszłość Bogu jest znaną, o przyczynach i istocie złego, o ostatecznym celu człowieka i wiecznej szczęśliwości, o cnotach i błędach i innych prawdach, których dokładna znajomość jak najbardziej rodzajowi ludzkiemu jest konieczną. Przeciwnie zaś pierwsi Ojcowie i Doktorowie Kościoła, zrozumiawszy dokładnie, że z zrządzenia Bożej Opatrzności nawet wiedzę ludzką naprawił Chrystus Pan, który jest Mocą i Mądrością Bożą [26]), i „w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności“, [27]), — podjęli się trudnej pracy badania ksiąg starych mędrców i porównywania ich zdań z objawioną nauką: — a co w nich prawdy i mądrych zdań znaleźli, to przezornym wyborem sobie przywłaszczyli, resztę zaś albo poprawiali, albo zgoła precz odrzucili.

21) Strom. lib. I. c. 20.
22) Ep. ad Mag.
23) Bulla Apostolici Regiminis.
24) Epis. 143 ad Marcellin N. 7.
25) Const. dogmat. de fide cath. cap. IV.

Najłaskawszy bowiem Bóg jako dla obrony Kościoła dzielnych Męczenników, chętnie życie swe dających za wiarę, przeciwko okrucieństwom tyranów wzbudził, — tak też naprzeciwko fałszywym filozofom albo heretykom stawił mężów wielkiej mądrości, aby skarbu objawionej prawdy nawet za pomocą rozumu ludzkiego bronili. I tak w samychże Kościoła początkach znalazła nauka katolicka takich wielce nienawistnych przeciwników, którzy naśmiewając się z katolickich dogmatów i prawd, twierdzili, że więcej jest bogów, że materja, z której ten świat się składa, powstała bez przyczyny i nie ma początku, że bieg spraw tego świata kierowany jest ślepą jakąś potęgą i fatalną koniecznością, nie zaś przemądrym Opatrzności Boskiej rozkazem. Z tymi to szalonej nauki nauczycielami rychło starli się mądrzy mężowie, których nazywamy Apologetami, a którzy idąc za przewodem wiary, nie gardzili także ludzkiej mądrości dowodami i zapomocą ich dowodzili i stwierdzali, że jednego Boga, istotę najdoskonalszą, czcić należy, — że cały ten świat wszechmocą Bożą z niczego stworzony jest, że Mądrością Bożą istnieje, i że wszystko do celu swego kieruje się i zmierza.

Pierwsze między nimi miejsce dzierży św. Justyn, Męczennik, który zwiedziwszy najsłynniejsze akademie greckie, dla zapoznania się z naukami mędrców i zrozumiawszy, że w całej pełni tylko z objawionej nauki (jak to sam przyznaje) prawdę czerpać można, — z całym zapałem prawdy Bożej się chwycił, od oszczerstw ją oczyścił, wobec rzymskich cesarzy dzielnie a wymownie jej bronił, i wykazał, że wiele ze zdań greckich filozofów z prawdą chrześciańską się zgadza. To samo znakomicie czynili Quadratus, Aristides, Hermias i Athenagoras. Nie mniej też w tym kierunku sławę zjednał sobie Ireneusz, męczennik niewzruszony — Kościoła lyońskiego Biskup, który dzielnie odpierając przewrotne Wschodu nauki, rozszerzone za sprawą Gnostyków w rzymskiego cesarstwa dzierżawach, — jak Hieronim św. pisze, „wyłożył przyczyny powstania (origines) poszczególnych herezyj i wykazał, z których to źródeł filozofii wypłynęły“ [28]); wszystkim znane są Klemensa Aleksandryjskiego dysputacje, o których tenże św. Hieronim zaszczytnie wspomina: „Cóż w nich znajdziesz coby nie tchnęło głęboką nauką? Więcej powiem — co w nich znajdziesz, coby wprost najważniejszych kwestyj filozoficznych nie tyczyło?“ [29]). Wiele on w rzeczy samej z niepojętą prawie rozmaitością przedmiotu napisał z dziedziny historji filozofii o dyalektyce, o zgodzie między rozumem a wiarą i t. d. Po nim idzie Origines, wielki nauczyciel aleksandryjskiej szkoły, który doskonale znał systemy greckich i wschodnich filozofów, i wydał wiele dzieł, z wielką pracą napisanych, a poświęconych wykładowi Pisma św. i dziwnie przydatnych do wyjaśnienia prawd świętych, a chociaż księgi te przynajmniej w tym stanie, w jakim je dzisiaj posiadamy — niezupełnie są wolne od błędów, to jednak zawierają wielką moc zdań potwierdzających tak co do liczby, jako też co do istoty prawdy przyrodzone.

Z heretykami walczy Tertulian powagą pisma świętego, z filozofami zaś, zmieniwszy rodzaj broni, filozoficznym ściera się rynsztunkiem, a tak ich dzielnie i z taką gromi nauką, że im śmiało w oczy powiedzieć może: „ani w nauce, ani też w metodzie nie możecie się z nami równać, — jakby Wam się to zdawać mogło“ [30]) (neque de scientia, neque de disciplina, ut putatis, aequamur); — Arnobiusz też, który wydał dzieło „Adversus Gentiles“ (przeciw Poganom) i Laktancyusz mianowicie w swych „Divinae Institutiones“ z równą wymową, jak siłą, starają się gorliwie prawdy i przepisy katolickie światu udowodnić, a przytem nie odrzucają bynajmniej filozofii, jak to czynią Akademicy [31]), lecz walczą z nimi albo swoją bronią, albo też bronią wziętą z filozoficznej szermierki [32]).

Co zaś o duszy ludzkiej, o przymiotach Boga i o innych kwestjach największego znaczenia napisali wielki Atanazy i Chryzostom św., książę kaznodziejów, — to zdaniem wszystkich tak bardzo się odznacza, że tak pod względem subtelności, jako też pod względem świetności formy nic prawie dodać nie można. Abyśmy zaś zbyt szeroko się nie rozwiedli, chcąc oceniać wszystkich znakomitych mężów, o których co dopiero wspomnieliśmy, przeto dodajemy Wielkiego Bazylego i obu Grzegorzy, którzy wyszedłszy z Aten, z siedliska całej ówczesnej oświaty, dostatecznie we wszelkich naukach filozoficznych, które każdy z nich pracą i gorliwością sobie zdobył, wyćwiczeni, użyli tego skarbu wiedzy na pogromienie heretyków i nauczanie chrześcian. Po nad wszystkich jednakże, jak się zdaje, palmę pierwszeństwa osięgnął św. Augustyn, który odznaczając się potężnym talentem i tak w świeckich, jako też i świętych naukach doskonale wyćwiczony, przeciw wszystkim wieku swego błędom dzielnie walczył, a to z taką samą siłą wiary, jak potęgą nauki.

Jakiegoż to punktu filozofii on nie poruszył? albo raczej, któregoż z największą nie śledził pilnością, czy to kiedy najgłębsze wiary tajemnice wiernym wykłada, lub też przeciw szalonym napaściom przeciwników broni, — czy też kiedy zniweczywszy tkaniny fałszu Manichejczyków lub też Akademików, podwaliny ludzkiej wiedzy zabezpiecza i utwierdza, i istoty oraz przyczyny powstania złego, które ludzi gniecie, dochodzi? Ileż on to z największą bystrością i subtelnością napisał o aniołach, o duszy, o myśli ludzkiej, o wolnej woli, o religii i szczęśliwem życiu, o czasie i wieczności, a nawet o samejże zmiennych ciał naturze! Następnie na Wschodzie pracował w dziedzinie filozofii św. Jan Damasceński, który wstąpił w ślady św. Bazylego i Grzegorza Nazyanzeńskiego, — na Zachodzie zaś Boecjusz i Anzelm, którzy biorąc sobie za wzór naukę św. Augustyna, zasoby wiedzy filozoficznej nie pomału wzbogacili.

(D. c. n.)

26) I Co. I. 24.
27) Coloss II, 3.
28) Ep. ad Magnum.
29) Loco citato.
30) Apologeticus § 46.
31) Instit. div. VIII. cap. 7.
32) De Opificio Dei cap. 21.

---

wanych oknach, z kamienną posadzką, siedziało kilku wojskowych dokoła długiego stołu, pokrytego suknem. Przed jednym wojskowym stała na mosiężnej rzeźbionej nóżce oszklona pryzma, zwana z i e r c a ł e m i leżał cały stos aktów; wojskowy ów był to przewodniczący komisji, jegomość w jeneralskim mundurze, siwy, gniewnego oblicza i oczów, patrzących złośliwie z pod sumiastych brwi, najeżonych sierdzisto; był on, z carskiego pełnomocnictwa, arbitrem w inkwizycyjnej komisji, utworzonej dla spraw politycznych, inni zaś siedzący przy stole wojskowi, niby członkowie komisji, odgrywali rolę nieskończenie podrzędną, zasiadając jeno dla pozoru, który trzeba było zachować wobec okoliczności, że sekretarze angielskiej i francuskiej ambasad często zaglądali do cytadeli.

Gdy Leszek wszedł do inkwizycyjnej sali, przewodniczący przerzucał dokumenta, a członkowie komisji bawili się, rysując na papierze jakieś główki, domki i drzewa. Minął dobry kwadrans, zanim przewodniczący, podniosłszy głowę, wpatrzył się w Leszka, złośliwie ruszając ustami.

— Żądam prawdy! prawdy! i prawdy! — zakrzyczał wreszcie, uderzając pięścią o stół. — Jeśli nie powiesz jej dobrowolnie, wyduszę ją z ciebie jak sok z cytryny!

Gniewny rumieniec pokrył twarz Leszka; białe plamy wystąpiły mu na policzki i czoło, a nozdrza rozdęły się i zadrgały; głowę nieco pochylił, zagryzł wargi i został spokojny.

— Wałęsasz się po mieście całe noce! — brzmiał znowu złośliwy głos jenerała. — Zbijasz bruki, łajdaczysz się, zamiast żeby służyć!... A znajomości twoje!... Przyznasz się do nich w biały dzień? Co?... Co, pytam?!

— Jenerale!..,

— Jenerale! — przedrzeźnił przewodniczący. — Skóry ci nie trzepano! Szlachcic, fafuła, padam do nóg, ścielę się pod stopki... A, łotry! Palcem w bucie kiwać!! Powstanie, powstanie! Jeszcze Polska nie zginęła!... Wyłoję wam grzbiety, wtedy zobaczycie jak świerzbi wasza Polska!

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21 sierpnia.

* Wagony kolei konnej już przed kilku dniami przybyły do miasta naszego i stoją obecnie na niedokończonej ulicy wiodącej z Gródeckiego na Janowskie. Wagony te są bardzo eleganckie. Ławki pierwszej klasy są polituruwane i wybite czerwonym aksamitem, ściany pięknemi ozdobione źwierciadłami. Na wagonach błyszczy napis: „Tramway lwowski".

* Fenomalny zdarzył się wypadek. Dziś do południa panowała pogoda, powietrze znacznie się ociepliło. Gotowo tak potrwać do wieczora.

* Wpisy uczniów do wyższej szkoły realnej we Lwowie odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. sierpnia.

* Wpisy uczennic do wyższej szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek obrz. łac. we Lwowie, odbędą się w dniach 28. 29. i 30. sierpnia. Nauka rozpocznie się 1. września.

* Dla wdowy, obarczonej trojgiem dzieci nadesłał N. W. 1 zł.

— **Tarnopol.** Zapisy uczniów na rok szkolny 1880, tudzież egzamina wstępne do pierwszej klasy, jakoteż egzamina poprawcze odbywać się będą w c. k. gimnazjum w Tarnopolu w dniach 28. do 31. sierpnia b. r.

— **W Pilznie** 20. sierpnia po południu w napadzie obłąkania nauczyciel wiejski Książkiewicz z Łąk odebrał sobie życie, poderznąwszy sobie gardło brzytwą. Pozostała wdowa z kilkorgiem dziatek.

— **Pilzno** było 13 sierpnia widowiskiem sceny o jakiej innym miasteczkom pewnie się nigdy nie śniło. W dniu tym miał się pojawić jakiś pies wściekły i pokąsać inne. Zarządowi miejskiemu jak w każdej okazji nie zbywało na środkach zaradczych. Po uradzonym więc sposobie wyniszczenia psiego rodu w Pilznie, pan burmistrz, sekretarz i policjanci w towarzystwie oprawcy jęli rozrzucać po całym rynku strychniną zaprawione kawałki bułek i kiełbasy. Wkrótce ujrzałeś piękne widowisko.

Psów kilkanaście wijąc się z bólu na ulicy zdychało. Psom nawet na smyczy swym panom towarzyszącym nie darowano. W krótkim czasie naliczyłeś przeszło 20 psich trupów, a wśród tego pobojowiska widziałeś oprawcę z kosturem w dłoni który dogorywające zwierzęta dobijał.

— **W Kamionce Strumiłowej** urządziła inteligencja miejscowa dwa przedstawienia teatralne amatorskie na korzyść ubogich uczniów, a mianowicie na cel zaopatrzenia ich w najpotrzebniejszą odzież. Dochód z tych przedstawień wynosi 60 złr. Oddając tę kwotę do rąk właściwych w celu jej użycia według przeznaczenia, — składa sokalska Rada szkolna okręgowa w imieniu młodzieży szkolnej szczere podziękowanie wszystkim tym, którzy do zebrania tej zapomogi bądź to czynem, bądź radą się przyczynili.

— **Poznań.** P. Bolesław Dembiński ofiarował i przypisał J. I. Kraszewskiemu kantatę swą do „Pieśni o ziemi naszej" — a p. J. K. Żupański zajął się wydaniem kompletnej partji fortepianowej. Kompozytor zamierza pierwszy egzemplarz swego utworu w ozdobnem wydaniu wręczyć osobiście jubilatowi podczas uroczystości w Krakowie w dniu 30. września.

Karawana Nubijczyków przybyła tu pod przewodem szeika Ali Bitala. Jest on naczelnikiem plemienia, liczącego 1600 dusz i pochodzi z Berberu w Mundarin Charlum nad Nilem i jest lennikiem wicekróla egipskiego. Córka piętnastoletnia szeika zwie się Allah Vagiel, i ma być, jak opisują, wysmukłą i delikatnie zbudowaną dziewicą; synowica szeika Vadel el Karim, jest 10 lat starszą od córki tegoż, wzrostu jest wielkiego i kibici wysmukłej. Prócz tych 3 osób należy do karawany 8 mężczyzn, z których 6 należy do plemienia Hadendra, 1 do plemienia Ghaali, 1 do plemienia Halenga. Karawana ta pokazywać będzie swe sprzęty domowe, jako też broń, której na wojnie i na polowaniu używa. Pomiędzy zwierzętami znajduje się koń rzeczny z Nilu, którego w menażerjach rzadko widzieć można.

— **Z Czerniowiec** donoszą, że reklamacje Suczawian przeciwko przeniesieniu komory rumuńskiej z Ickan, wysłane nawet na ręce nowych posłów tamtejszych (Stremajera, Horsta i Ofenheima) nie odniosły żadnego skutku. Rumuni stanowczo zabrali komorę z Ickan.

— **Uwięziony w Peszcie** dygnitarz bułgarski Iwanow nawet godziny nie był pozbawiony wolności. Przesłuchano go natychmiast. Wyparł się swojego udziału w napadzie na konzula. Trybunał mimo spóźnionej godziny wieczornej zebrał się na posiedzenie, i puścił go na wolną stopę, zażądawszy tylko słowa, iż się na razie nie wydali z miasta. Z tego widać, jak miłą musi być rzeczą, być konzulem austrjackim za granicą.

— **Przy manewrach kawalerji** we Francji wydał jen. Gallifet instrukcję, aby każdy oficer, biorący w nich udział, złożył następnie swoją recenzję na piśmie. Organa wojskowe pochwalają to bardzo jako nowość wielką w metodzie ćwiczeń wojskowych.

— **W Szwajcarji** podczas wyprawy na Matterhorn (koło Montblanc) zginął d. 14. b m. młody lekarz z Bostonu dr. Mosely, zsunąwszy się w przepaść. Przed 10 laty straciło tam życie tym samym sposobem pięciu Anglików.

Zarząd kolei Karola Ludwika ukończył już prawie jak donosi *N. fr. Presse*, studja trasowe nad projektowaną linią Tarnopol-Husiatyn. Kolej ta ma być normalną drugorzędną, ile możności tanio zbudowaną i bez wymagania gwarancji procentów.

— **Z Permu** telegrafują do *Nowoje Wremja*: „Z rozkazu cara utworzona wielka komisja kolejowa przybyła na statku parowym do Kazania w celu zbadania miejscowości, z których ma wychodzić kolej do Syberji. Po wysłuchaniu zdania i zapatrywań miejscowych kupców i przemysłowców, odwiedziła ta komisja odlewarnię dział i roboty w przystani.

— **Mania pomnikowa.** Jako jeden ze znaczących objawów wewnętrznej walki stronnictw politycznych we Francji można uważać stawianie pomników mężom politycznym. I tak w Chatillon-sur-Loing ma stanąć pomnik z popiersiem admirała Coligny, protestanta, zamordowanego w nocy św. Bartłomieja. Państwo ofiaruje spiż na ten cel, protestanci miasta i okolicy poniosą koszta, a miasto piedestal.

Rada municypalna miasta Lons-le-Saulnier zamierza podobnie postawić pomnik autorowi „Marsyljanki" Rouget de l'Isle.

— **W Niżnym Nowgorodzie** rozpoczął się słynny jarmark, na który przeszło milion obcych ma przybyć. Samych Tatarów roztarasowało się 30 tysięcy wzdłuż brzegów Oki; biorą oni żywy udział w transakcjach. Spotyka się tu mnóstwo Turków, Węgrów, Arabów, Persów a nawet i Chińczyków.

— **O wychodźtwie do Stanów Zjednoczonych** podaje *Bulletin commercial et maritime* ciekawe szczegóły. W przeciągu 90 lat udało się tam kilkanaście milionów Europejczyków. Od ostatniej wojny dostarczyły Niemcy najliczniejszy kontyngens wychodźców; i tak w trzech pierwszych miesiącach b. r. przybyło dwa razy tyle Niemców co Irlandczyków; Włochy i Szwajcarja są także silnie reprezentowane, poczem następują Moskwa, Szkocja i Francja. Od r. 1848 do 1877 przybyło 8 milionów, których 5 i pół miliona w samym Nowym Yorku wysiadło. W ostatnich zaś dwóch latach wylądowało w Nowym Yorku przeszło 5,700.000 wychodźców, t. j. dwa razy tyle, ile wynosiła ludność Stanów Zjednoczonych w czasie wojny o niepodległość. W ten ostatni poczet wchodzi 2,165.000 Niemców, 2,000.000 Irlandczyków, 740 000 Anglików, 161 tysięcy Szkotów, 124.000 Szwedów, 110.000 Francuzów, 85.000 Szwajcarów; reszta zaś Duńczyków, Moskali, Belgów i Hiszpanów.

— **Słoń policjantem.** W cyrku Oroszi w Peszcie zdarzyło się, że w nocy słonie obudziły stróża, który przy nich sypiał i zaczęły ryczeć. Stróż myślał z początku, że do stajni dostał się pies albo kot, który niepokoi słonie. Naraz jednak usłyszał jakiś ruch w garderobie cyrku, wyszedł więc i przybliżywszy się do drzwi spostrzegł, jak złodziej zwija manatki; wyprowadził więc jednego słonia, który stanął przededrzwiami, a gdy złodziej wynosił się, przychwycił go trąbą za kołnierz i trzymał go dopóki nie przybył policjant, po którego posłano.

— **W Konopkówce** w ruskim narodowym teatrze pod zarządem E Baczyńskiego przedstawione będzie „na dochód budowy cerkwi w Mikulińcach" we czwartek d. 28. sierpnia r. b. komedja w 1 akcie J. Korzeniowskiego „Przyjaciółki", w polskim języku i „Adam i Ewa" operetka w 2 aktach w ruskim języku.

— **Petersburg** 14. sierpnia. (Drobne wiadomości z carstwa.) Straszny skon Somowa opisuje odeski korespondent pewnego dziennika petersburgskiego: Samospalenie Somowa rozbudziło w mieście różne pogłoski. Podaję tedy wszystkie okoliczności, które wywołały taki fakt niesłychany.

Jak wiadomo, Somowa przyaresztowano wieczorem d. 21. lipca na bulwarze przymorskim, gdzie wystąpił z mową do publiczności i wydawał różne okrzyki. W policji zachował się jeszcze dziwaczniej, powtarzając, że wszystko co jest zginie, i grożąc, że wszyscy będą wytępieni. Następnie tego samego wieczora p o. policmajstra Łochwickiemu oświadczył, że nie będzie na nic odpowiadać ani jadła żadnego nie przyjmie. Tak też i zrobił.

Dnia 23. lipca odstawiono go z policji do więzienia kryminalnego, gdzie natychmiast rozpoczął propagandę jak poprzednio zwracając się do kluczników i sałdatów. Nazajutrz przed rewizją wieczorną czynił osobliwszy niespokój, porywał się wybiedz z celi, domagał się od żołnierzy na warcie stojących, aby go zabili, dusił klucznika i rozebrał się do naga. Smotritel tiurmy, kazał mu związać ręce i nogi i położyć na pryczy. Potem zamknięto celę, na podłodze zostawiając lampę cerezynową.

Pomiędzy godziną 7 a 8 dostrzeżono w celi dym. Otworzono kamerę, zastano Somowa opalonego. Na rękach, grzbiecie i łydkach miał śmiertelne rany. Od czasu uwięzienia rzeczywiście nie wziął nic w usta, postanawiając widocznie zamorzyć się głodem. Szkło z lampy było zdjęte, i płomień buchał wielki. Somow musiał stać nad nim lub kucząć, i w ten sposób palił się sam. Nikt jednak nie widział tego, ani też nikt nie słyszał jednego jęknięcia z bólu. Somowa bezzwłocznie przenieśli do szpitalu, i tam umarł d. 26. lipca.

Brak nadzoru dostatecznego — pisze dalej przemądry korespondent moskiewski — gdy leżał związany, i lampa cerezynowa w celi, służyły za dobrą sposobność człowiekowi, który bądź co bądź chciał sobie życie odebrać. Ale ta nadzwyczajna siła woli, nie wzdrygająca się przed wyborem najbardziej męczeńskiego rodzaju śmierci, ta potęga woli u młodzieńca 22-letniego zadziwia tem bardziej, ile że nie był chorym ani obłąkanym! Czterech lekarzy opatrywało następnie jego mózg i znaleźli go w całkiem normalnym stanie. Wypadek z Somowym dał powód do rozporządzenia, aby kaźnie więzienne były oświetlane z zewnątrz." W Moskwie odbywa się teraz wystawa antropologiczna i kilkunastu uczonych europejskiej sławy pod przewodnictwem p. Quatrefages bawi tam od paru tygodni. Panowie ci zasłużyliby się około ludzkości, gdyby zamiast trawić czas na ciągłych biesiadach, zajęli się na serjo badaniem mózgu kreatur carskich. W Odessie w Café Chantant wygwizdano komika Niemca wiedeńskiego. Na drugi wieczór śpiewał same pieśni na Moskali. Więc go wyrzucono, a właściciel zakładu hr. Danin-Wąsowicz (!) nie chciał mu wypłacić gaży. Sędzia mirowy kazał jednak wypłacić. Tamże skazano pewnego studenta na 15 rubli kary za to, iż żandarmowi w służbie powiedział „durak". W południowej Moskwie pojawiły się fałszywe rublówki, rozpowszechniane przez Tatarów.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

Treść Nr. 3 „Rolnika" czasopisma Towarz. gospodarskiego zawiera: Odezwa do producentów chmielu — W sprawie przyszłego kongresu delegatów wszystkich Towarzystw roln. Przedlitawii: I. i II. — A. Świeżawski: Pługi Sack'a. — S. Kudelka: Kości jako nawóz. (Dokończenie). — E. Weissmann: Jeszcze o kaniance.— W. Tyniecki: Manna jadalna. — G. Jaworski: Kilka słów z powodu upadku oddziałów Tow. g. g — W. T.: Szkoły rolnicze w Dublanach. — Sprawozdanie o stanie zbiorów we wschodniej części Galicyi. — Wiadomości z Oddziałów: Wystawa w Bóbrce. Wystawa w Kałuszu. Zjazd gospodarski w Surochowie. Sprawozdanie z walnego zebrania członków oddziału rudeńsko-grodeckiego. — Część urzędowa. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przem i handel.

Z nad Strwiąża 19. sierpnia. Zbyt słotna wiosna i lato niedozwalały doświadczonemu gospodarzowi robić iluzje na korzystne zbiory tegorocznych ziemiopłodów, ale rzeczywistość jaka się okazała po zbiorach przewyższyła najczarniejszy pesymizm. Pszenicy urodziło się po 10 kóp na morgu, ale cóż z tego, kiedy wydaje po 12 garncy z kopy, zatem zbiór z morga $3^3/_4$ korca bez wagi. Żyta urodziło się po 6 kóp na morgu, wydaje po 16 garn. z kopy, zatem zbiór z morga 3 korcy bez wagi. Jęczmienia urodziło się po 6 kóp na morgu, wydaje 16 garu. z kopy, zatem zbiór z morga 3 korcy bez wagi. Rzepaku było 10 kóp na morgu, ale te 10 kóp wydały 4 korcy bez wagi. Taki sam lichy zbiór będzie i z owsa, który w trawie tak jak i pszenica dobrze wyglądał, ale potem zrzedniał, a po wykłoszeniu mało ziarna osadził. O kartoflach zbytecznem jest mówić, bo każdy doświadczony gospodarz naprzód wiedział, iż lichy zbiór dadzą, ale i ten pesymizm przewyższył się, bo niektóre gatunki, do których i prawie powszechne cebulki należą, całkiem dotąd nie osadziły głąbi tak, że do dziś dnia ani jednego kartofla niema pod uschłym już dawno krzakiem. Tak samo kapusta nie wiąże się w głowy. W tym stanie rezultatów z tegorocznej rolnej gospodarki czekają większych gospodarzy niepomierne długi lub bankructwa, a mniejszych gospodarzy głód i torby. Niechże oba rządy krajowe zawczasu myślą o grubej zapomodze tak dla gospodarstw większych jak i o środkach wyżywienia ludności na gospodarstwach mniejszych.

Wiedeń 19. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1813, średnio-ciężkich węgierskich 1248, ciężkich bagonów 1038; razem 4099.

Płacono galicyjskie 32 zł. do 4 złr., średnio-ciężkie węgierskie 32 zł. do 34 zł., ciężkie bagony 34 zł. do 36 zł. za 100 kilo żyw wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Sierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na Bezborodkińskim Prospekcie w dzielnicy Wyborgskiej w Petersburgu odkryła policja skład prochu, granatów i innych eksplodujących przyborów, i przytrzymała w nocy . 16. t. m. (z soboty) kilka wozów napakowanych tym materjałem, jak właśnie z tego składu miały wyjeżdżać. W składzie znaleziono jeszcze około 100 pudów (40 cetnarów) prochu, dynamitu, kul, rakiet i t. p. Było to złożone w sklepie drobnostek (graizlerni). Właściciela jej aresztowano, i oddano pod sąd wojenny — a sklep zapieczętowany.

Sąd wojenny w mieście Moskwie d. 14. b. m. skazał szlachcica Zenikowa za napad na dowódzcę patroli i znieważenie go słowami" — na 12 lat ciężkich robót w kopalnich po pozbawieniu wszelkich praw stanu.

O nadużyciach wojska na Szlązku piszą z Raciborza do *Schlesische Volks-Ztg.* co następuje:

„W dniu 9. bm. powracał oddział ułanów z musztry, przy czem jeden z podoficerów najechał chłopaka tutejszego balwierza, który spokojnie szedł sobie ścieżką. Chłopak upadł i dotąd jeszcze czuje następstwa tego upadku. — W d. 13. bm. niedaleko mostu na Odrze wpadł oficer ułanów na koniu pomiędzy przechadzającą się na chodniku publiczność, i przestraszył mianowicie wiele kobiet, chociaż miał dość szeroką ulicę do swego użytku. Takie zajścia nie mogą się przyczynić do pożądanej harmonii pomiędzy cywilnymi a wojskiem."

Hiszpania, kraj z natury takhojnie obdarzony bogactwy, nie jest wolny od kłopotów finansowych, o ile przynajmniej wieny ze sprawozdania, które przed zamknięciem kortezów złożył był minister skarbu. W budżecie na rok 1879 — 1880 uderza ogromny deficyt przeszło 29 milionów franków. Stara się wprawdzie rząd zapobiedz temu przez sprzedaż dóbr narodowych, ale jest to już ostatnia ucieczka każdego rządu. Z drugiej strony pomimo ogromnej nędzy, panującej w Hiszpanii, rząd nie zdaje się być zdecydowany do zmniejszenia cła wchodowego od zboża zagranicznego, tak przynajmniej sądzić można z ostatnich jego oświadczeń w senacie.

W Strasburgu rozwiązała policja trzy alzackie stowarzyszenia gimnastyczne: „La Fraternelle", „L'Union" i „L'ancienne Société de gymnastique de Strassbourg" dlatego, że oddawały się agitacjom politycznym. W uroczystości poświęcenia pomnika w Nancy na cześć Thiersa wziął udział jakiś członek zarządu tych stowarzyszeń i złożył u stóp pomnika wieniec z trójkolorowemi wstęgami: co ostatecznie miało spowodować zamknięcie wspomnianego związku gimnastycznego.

Berlin d. 20. sierpnia. Przy obiedzie, danym na zamku Babelsberg na cześć urodzin cesarza austrjackiego, cesarz Wilhelm wniósł zdrowie jego, i zagrano austrjacki hymn ludowy, którego oboje cesarstwo do końca stojąc słuchali. Po obiedzie wdał się cesarz Wilhelm w długą rozmowę z ambasadorem austrjackim, w której wyraził żal swój z powodu zamiaru ustąpienia Andrassego. („P. C.")

Petersburg d. 20. sierpnia. Z powodu urodzin cesarza austrjackiego był w Carskiem Siole obiad wojskowy na 400 osób. Car wniósł zdrowie cesarza austrjackiego, poczem zagranego austrjackiego hymnu ludowego stojąc słuchano. Już rano na rewii wojskowej car i wielcy książęta złożyli ambasadorowi swoje najgorętsze życzenia dla cesarza austrjackiego. („P. C.")

Serajewo d. 20. sierpnia. Doniesienia dzienników o niepokojach w Serajewie, przeciw którym aż wojsko wystąpić musiało, żadnej zgoła nie mają podstawy. Spokój wcale nie był zakłócony. Taksamo nieprawdą jest, jakoby przy pożarze ośmiu żołnierzy zginęło; faktycznie jest ośmiu lekko rannych.

Norymberga d. 20. sierpnia. Według „Fränkischer Courier" bawił Cairoli wczoraj i dzisiaj w naszem mieście i dzisiaj odjechał do Strassburga.

Paryż d. 20. sierpnia. Główny organ legitymistowski „Union" oświadcza na mocy upoważnienia, że hr. Chambord nie wyjeżdża ani do Anglii, ani do Szwajcarji.

Wiedeń d. 21. sierpnia. Andrassy przybył dzisiaj z Terebes i zajął mieszkanie w Schönbrunie.

Chrystjania d. 21 sierpnia. „Dagbladet" podaje: Na żądanie konzula moskiewskiego w Wadsoe przyaresztowano dwóch studentów nihilistów, których wydania domaga się rząd moskiewski.

Petersburg d. 21. sierpnia. Deputacja bułgarska odjechała dzisiaj do Moskwy, zkąd po 5-dniowym pobycie na Odessę do kraju powróci.

Ateny 21. sierpnia. Dekret królewski powołuje pod broń 8000 żołnierzy drugiego kontyngensu gwardji terrytorjalnej. Król odroczył zamierzoną podróż na Zachód.

Przyjechali dnia 21. sierpnia 1879.

HOTEL ZORZA: A. br. Kuhn z Pragi. F. Jendrzejowicz z Trybuszki. E. Rozwadowski z Torówki. J. Żurowski z Podola mosk. A. Lyon z Hamburga. K. Schrusek z Wiednia. D. Magior z Radowic.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Dzieduszycki z Białej. K. Winnicki z Turady.

Lwów, z Izby handlowej, 21 sierpnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	234	50	237	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	134	50	137	—
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	260		—	—
„ kred. galic. po 200 złr. .	226	—	230	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow kred. galic. 5 prct. w. a. .	91	50	92	40
„ „ „ 4 „ „ .	84	0	85	40
„ „ „ 5 „ okres. .	91	50	92	40
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	96	2	97	0
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	97	—	98	5
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	-
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	90	0	91	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	94	—	5	
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	5	—	97	
Losy miasta Krakowa	17	25	18	75
„ „ Stanisławowa . .	23	0	26	-
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	39	5	49
„ cesarski	5	43	5	52
Napoleondor	9	7	9	37
Półimperjał rosyjski	9	48	9	57
Rubel rosyjski srebrny . . .	1	55	1	68
„ „ papierowy . . .	1	$21^1/_2$	1	$23^1/_2$
100 marek niemieckich	57		57	7
Srebro	98	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. sierpnia 1879.
godzina 2. minut 10. popołudniu.

Losy kredytowe	168.50.	Węgier. kred.	253.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	126.50
Unionsbank	86.80.	Kolej Kar. Lud.	235.75
Nordbahn	219.50.	Kolej Połud.	89.25
Kolej Alföld.	134.75.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	135 50.	Węg. Nordostb.	125.50
Rudolfsbahn	—. —.	Wied. Comunal	113.40
Węg. obl. p. w zł.	74 35.	Galic indemniz.	90.75
Losy z r. 1864	158 25.	Kolej siedmiog.	102.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.—
Renta węg. 6 %	91.70.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	128.50.	Rosy. rubel pap.	1.22
Losy węgier.	101.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 21. sierpnia.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredytowe	261.70	Anglo-Austrjackie	126 30
Kolej Kar. Lud.	.—	Kolej Południowa	— .—
Unionsbank .	86 30	Napoleondor .	9.28

Rosyj. banknoty $1.22^1/_2$ Usposobienie: ciche.

Berlin d. 20 sierpnia.
godzina 5 minut 20 popołudniu.

Rosyj. bankn.	213.75	Akcje kredyt.	464 50
Lombardy	158	Galicyjskie	. 102.75
Kolej Rumuń.	37 90	Austrjackie bankn.	175.05

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 75	92 25
4%.	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	84 50	85 2

Lwów d 21 sierpnia 1878.

Biuletyn metereolog z d. 20. sierpnia.

Najniższa depresja barometryczna trwa ciągle w Irlandji i wynosi 748; druga przesunęła się ze Wschodniej Galicji do południowych gubernii caratu i wynosi 749. W Niemczech, Austrji i Włoszech 763. W środkowej Europie panuje dziś wiatr południowo-zachodni. We wschodniej zaś Europie północno-zachodni. Spodziewać się można wiatru południowego i podniesienia się temperatury.

N A D E S Ł A N E.

Morszyn. (Zakład leczniczy w stryjskiem.) Jak to często niestety, a szczególniej u nas, w krótkim już czasu przeciągu postać rzeczy do niepoznania zaprawdę się zmienia. Rok czasu wystarcza, by to, co najpiękniejsze rokowało nadzieje, spełzło na niczem — rok czasu, by to, co było stosownem i ze wszech miar dobrem, stało się iście najgorszem. W takich stosunkach trudno już dzisiaj o czemśkolwiek, co się nam dobrem wydaje, wydawać jakiś sąd stanowczy, bo jest możebnem, iż ledwie przebrzmią słowa pochwały i uznania, wnet po nich nastąpić musi zasadnicze rzeczy potępienie. Nic też dziwnego, że dziś każdy stara się być pod tym względem ostrożnym i choć ze szkodą dla ogólnego biegu rzeczy, wstrzymuje się z wyrazami uznania lub krytyki w obawie, iż może już wkrótce inaczej rzecz osądzać mu wypadnie, przez co mógłby się narazić co najmniej na zarzut stronniczości — najczęściej zaś sąd jego obdarzą przydomkiem „osobista nienawiść" lub „prywata."

Każdy jednak, kto głębiej zastanawia się nad rozwojem publicznych stosunków, przyznać musi, że zbytnia ta powściągliwość w wydawaniu sądu o tyle co najmniej jest szkodliwą, iż wszystko zostawia się własnemu biegowi — bez wszelkiej kontroli i krytyki ze strony tych, którzy częstokroć najbardziej w sprawie są interesowani — ze strony publiczności. Zdaniem też naszem, jedną z głównych przyczyn owego smutnego u nas stanu rzeczy, iż wszystko jak niestała pogoda się zmienia, jest właśnie ten brak otwartej i każdorazowej oceny i krytyki ze strony publiczności wszystkiego, co właśnie publiczność samą dotyczy.

Gdyby każdy wiedział, że czyny jego z ciasnego koła wyjdą na jaw publiczny, naówczas interes własnyby mu już nakazywał zastosować czyny swe nietylko gwoli własnej korzyści, lecz i gwoli słusznym żądaniom innych, w rzeczy interesowanych. Obowiązkiem ogólnym też nam się wydaje, bez względu na owe przydomki, jakiemi pozornie sądem dotknięci obdarzą, celem pokrycia istoty swych czynów, głos publiczny, odsłaniający z pod maski „ku wygodzie publicznej" lub „dobra powszechnego" najbrudniejszy a zarazem ze szkodą publiczną połączony egoizm i interes własny — przy każdej sposobności doświadczeniem własnem podzielić się z ogółem, złe bez najmniejszych skrupułów wytknąć — jak znów z drugiej strony oddać uznanie, gdzie w istocie ono przynależy.

Maksymą powyższą co do nas staraliśmy się zawsze kierować, skutkiem tego jesteśmy dziś w położeniu, iż temu, czemu przed niedawnym czasem uznanie nasze wyraziliśmy, dziś niestety inaczej osądzić musimy. Widząc podówczas dobre, nie wahaliśmy się oceną naszą podzielić się z ogółem tych, którzy jak my mogli być w tem interesowani; — dziś skoro ponowne własne i innych doświadczenie wskazało nam, iż postać rzeczy się zmieniła, nie wahamy się również na chwilę, doświadczenie nasze jawnie ogłosić.

Po tem przydługiem może wyłuszczeniu stanowiska, z jakiego rzecz oceniamy, mianowicie zaś w celu, by się ochronić od zarzutu nieznających sprawy, jakobyśmy lekkomyślnie sąd wydawali, jak i niemniej, by odciąć, sądem naszym dotkniętych, od zwykłego pozbycia się zarzutu jednym z powyżej wymienionych lub podobnym frazesem a nie rzeczową obroną, przystępujemy do samej sprawy.

Przed rokiem pisaliśmy o zakładzie leczniczym w Morszynie; stan rzeczy w rzeczonym zakładzie podówczas był tego rodzaju, iż niepodobnem nam było pod jakimkolwiekbądź względem się użalić, owszem wyrazić musieliśmy nasze uznanie tak właścicielowi jak i ówczesnemu lekarzowi zakładu. W roku bieżącym stan rzeczy się zmienił, a zmienił się pod każdym względem na niekorzyść, nie tylko bowiem brakło opieki, dozoru i rady lekarskiej ówczesnego lekarza zakładowego p. Zygmunta Dzikowskiego, którego staraniom i gorliwości o dobro pacjentów, wszyscy wiele zawdzięczali, a którego sprężystość i znajomość rzeczy, wszystko w należytych karbach utrzymywała, lecz zarazem w roku bieżącym w zakładzie powyższym nie było żadnego lekarza, skutkiem czego już pod samym względem kuracji wszystko do niepoznania zmienić się musiało (wprawdzie dojeżdżał tu lekarz z Bolechowa, lecz każdy przyzna, iż tego rodzaju opieka lekarska w zakładzie leczniczym co najmniej jest bardzo niewystarczającą).

Zakład leczniczy bez lekarza miejscowego, któryby nietylko natychmiastową pomocą i stałą poradą cierpiącym mógł służyć — ale i zarazem miał dozór nad kuchnią i jakością pożywienia, nie mniej też dozorował zarządzenia balneologiczne — zdaniem każdego traci miano zakładu leczniczego; służyć on może ku rozrywce, lecz nie dla leczniczej kuracji. Ztąd też wszyscy użalali się na brak opieki lekarskiej, wszystkim czuć się dały nieumiejętnie i według widzimisię właściciela urządzane kąpiele, a szczególniej z pogorszeniem nawet zdrowia wyszli ci, którzy byli zmuszeni brać kąpiele borowinowe, przy których najmniejszych nie zachowywano ostrożności. Kto wie, z jaką przezornością kąpiele takie urządzać należy i jak wiele zależy tu od chwilowego stanu chorego, ten pojmie, jakim trybem odbywały się kuracje w Morszynie bez lekarza miejscowego i pod dyrektywą niemającego naukowego pojęcia o balneologii właściciela zakładu. Nie mniej nieumiejętnie urządzane były kąpiele w solance; stopień ich przyrządzenia zależał od gustu, w najlepszym razie dbałego za osobnem wynagrodzeniem posługacza.

Kuchnię zakładową słusznie nazwaćbyśmy mogli zakładem eksperymentalnym siły gastrycznej. Nietylko brak odmiany potraw — tak potrzebnej do należytego odżywiania, lecz i jakość przyrządzenia, zarazem i ilość danego pokarmu — świadczyły, iż głównym tu celem był zysk właściciela bez najmniejszego względu na wygodę chorych. W roku zeszłym lekarz zakładowy wszelkich sił dokładał, by kuchnia urządzoną była stosownie do potrzeb chorych — widocznie zbyt wielką presję wywierać on musiał na właściciela zakładu, skoro został usuniętym, a z brakiem jego stan ów pod każdym względem na niekorzyść publiczności się zmienił.

Powiedzieliśmy, że zakład leczniczy bez lekarza może być tylko miejscem rozrywki, lecz i pod tym względem wygoda publiczności w Morszynie została usuniętą na plan drugi, pierwsze miejsce zajęła chęć zysku. Muzyka tak niezbędna w zakładach kąpielowych nie tylko dla rozrywki wprost, lecz i dla wpływu na stan zdrowia chorego, w Morszynie była rzadkim gościem, raz na tydzień sprowadzał właściciel lichą muzykę ze Stryja, na który to cel pobierał od każdego chorego każdorazowo 50 c.

Co do tych poborów, to rzeczywiście przewyższały one wszelką zwykłą miarę. Taksa kąpielowa wynosiła 5 zł., opłata miesięczna za utrzymanie i kurację 60 zł., oprócz zaś tego przedkładany był rachunek najmniej o drugie tyle za różne inne dla chorego wydatki, w które wliczane bywały np. kąpiele każdorazowo po 40 c.

O niedogodnościach wynikłych ze stosunku z właścicielem już i wspominać nie będziemy, są one naturalnym wynikiem, gdy chorzy na każdym kroku czują niedogodności zakładu i gdy właściciel li tylko namiętnie zyskiem własnym się kieruje; — prócz tego zdarza się również często, że gdy jakiś zakład leczniczy nabierze rozgłosu lub lekarze z jakichkolwiek bądź względów usilnie go polecają, to naówczas właściciel nie dba o wygodę chorych, mieści ich największą ilość w jak najszczuplejszym a do tego jeszcze wilgotnym budynku, skąpo ich żywi, każe drogo płacić a w dodatku i niegrzecznie się obchodzi, bo zdaniem jego, chory nie może się obyć bez zakładu, więc z tego można korzystać.

Przykro nam, że słowa powyższe zastosować musimy do właściciela zakładu w Morszynie, pana Stillera — tem przykrzej, że rok temu inny sąd z największą ochotą wydaliśmy. Zastanawiając się nad przyczyną tak rychłej zmiany, obok innych względów, o których nie mając niezbitych danych, przemilczemy, uważamy za najważniejszą usunięcie lekarza ówczesnego p. Zygmunta Dzikowskiego, który swym taktem i usilnością zdołał wpłynąć i na postępowanie właściciela zakładu — zdołał połączyć interes właściciela z słusznemi wymaganiami i wygodą chorych.

Wobec tak często powtarzających się skarg na niedogodności w zakładach kąpielowych, należałoby zdaniem naszem, by się tem odnośne sfery krajowe żywiej zajęły. Należałoby wszystkie zakłady ująć pod dozór sanitarnych władz krajowych — względnie utworzonej li tylko w tym celu komisji, której zadaniem byłoby z jednej strony ułożenie stosownego regulaminu kąpielowego, zabezpieczającego chorym wszelką opiekę; z drugiej zaś strony komisja rzeczona zajmowałaby się zarazem kontrolą i inspekcją nad stanem rzeczy w krajowych zakładach kąpielowych. Komisja ta mogłaby być zarazem i instancją, do której wszyscy pokrzywdzeni z swemi zażaleniami odnieśćby się mogli.

Pragnęlibyśmy szczerze, by doświadczenie, jakie wynieśliśmy bieżącego roku z zakładu kąpielowego w Morszynie, a które myśl powyższą nam nasunęło, przyczyniło się do ogólniejszego zajęcia się stanem zakładów kąpielowych w naszym kraju, w kierunku ulepszenia ich ku wygodzie publicznej, naówczas będziemy mieli to wewnętrzne zadowolenie, że smutne doświadczenie nasze przynajmniej na korzyść ogółu wypadło, i epiteta, jakiemi niniejszy sąd nasz, dotknięci nim, okraszą — z pogodnym umysłem przyjmiemy w tem przekonaniu, że wiele przenieść trzeba, gdy się wymaga choć jakiejśkolwiek zmiany na lepsze, tem bardziej, jeśli fałszywie zrozumiany interes prywatny, zmianie tej stoi na przeszkodzie.

Wiedeń 19. sierpnia.	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	66 55	66 70
" w srebrze 5	68 25	68 40
Pożyczki losowe 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	115 —	115 50
" 1860 " 500 " " 5 "	124 75	125 —
" 1860 " 100 " " "	127 75	128
" 1864 " 100 " " "	158 —	158 40
Listy aust. dom po 120 zł. 5 "	144 25	144 75
Renta złota 4. prot.	79 95	79 10
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 75	91 25
Bukowińskie	88 25	89 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 75	91 90
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	111 75	112 25
Węgierska poż. po 100 złr.	101 25	101 5
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	127 90	127 40
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	264 75	265
Zakład kred. węgier. 200 złr.	242 83	243
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800 —	803 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	822 —	824
Unienbank po 100 złr.	8[illegible] —	8[illegible] 2
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	116 50	116
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	128 60	128 8[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	134 25	134 [illegible]
Elżbiety " " m. k.	192 25	197
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2198 —	2203
Francisz. Jós. po 200 zł w. a.	144 50	145 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236 —	236 [illegible]
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	136 50	136 [illegible]
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	127 75	126 [illegible]
" lit. B. po 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	130 50	[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	92
Węgiersko-galicyjskiej (Łupk.) po 200 złr.	[illegible] 50	[illegible]
Węgier. północ. wsch. po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Wag. wsch. (Ostb.) po 2[illegible] zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	122 —	122 5[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sł	116	116 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa	99 75	100 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa		
" " " 5 pr. w. a.	91 75	92 25
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	96 [illegible]	97 —
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.	[illegible]	98 50
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		
" " w. a. 5 "	97 [illegible]	98 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	81 [illegible]	[illegible]
Alföldskie po 200 zł. 5 prot. srebr. w a	83 50	84 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 5[illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	86 50	[illegible]
" em. 1862 5 prot.	95 7[illegible]	96
" em. 1870 5 " "	93 [illegible]	93 7
" em. 1872 5 " "	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 75	105 2[illegible]
" " 5 " w. a.	95 [illegible]	100 [illegible]
" " 5 " srebr.	104 [illegible]	105
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	95 [illegible]	98 7
" II. em. 5 pro.	101 80	[illegible]
" III. em. 1871 300	100 75	101 [illegible]
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85	[illegible]4
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86	[illegible] 50
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 25	79 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srob. w. a.	75	76
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srbr. w. a.	86 50	87 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 75	85 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł 5 proc. srbr. w. a.	[illegible]	84 —
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 proc.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168	168 50
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	37
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 5[illegible]
Krakowska po 20 zł.	18 50	18 75
Palfy po 40 zł. m. k.	36 —	34 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 2[illegible]
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	28	29
Walstein po 20 zł m. k.	30 50	31 5[illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 —
Dwizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 6[illegible]	56 [illegible]
Frankfurt 100 mark	56 6[illegible]	56 8[illegible]
Hamburg 100 mark	56 6[illegible]	56 85
Londyn 100 funt. szterl.	116 8[illegible]	117 10
Paryż 100 franków	46 [illegible]	46 15

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg po spieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 8 m 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. czerwca 1879

Asygnacje kasowe

4	proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu	
$4^1/_2$	" " 60 " "	
5	" " 90 " "	

Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o $^1/_2$% niżej, a mianowicie:

4	proc od 1. lipca b. r. tylko po	4%
5	" " 1. sierpnia " "	$4^1/_2$%
$5^1/_2$	" " 1. września " "	5%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879.

292 7—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Przez wysokie ministerjum wojny autoryzowana

Prywatna szkoła wojskowa GISCHLERA

(we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottstrasse 8),

rozpoczyna z dniem 1. września właściwie 1. października r. b. nowe kursa dla kadetów, jednorocznych ochotników i przygotowujących się do c. k. wojskowych zakładów wychowawczych.

Szkoła ta wykazać się może najlepszymi rezultatami. Dobre i tanie utrzymanie. Programy bezpłatnie.

UWAGA Napływ do ces. szkół wojskowych jest tak wielki, że setkami odprawiają. **Najkrótsza droga do osiągnięcia stopnia oficerskiego prowadzi właśnie przez powyższą szkołę,** która przygotowała już przeszło 200 oficerów liniowych i rezerwowych bezpośrednio **do egzaminów końcowych z najlepszym skutkiem.**
2851 1 6

Jest to właśnie zaletą szkoły, którą żadna inna dotąd poszczycić się nie może

L. 32522.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót lakierniczych przy budowie gmachu sejmowego we Lwowie, odbędzie się dnia 3. września 1879 na podstawie pisemnych ofert **publiczna licytacja** na którą Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wnoszenia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego ustanawia się godzina **12. w południe** dnia **3. września** 1879, poczem nastąpi bezzwłocznie otwarcie ofert.

Wykaz robót lakierniczych w przedsiębiorstwo oddać się mających jest następujący:

a) 360.41 kwad. m. zapuszczenia heblowanego i profilowanego drzewa dębowego dwukrotnie gorącym olejem lnianym z jednorazowem pokostowaniem lnianem.

b) 1449.81 m. kwad. lakierowania drzewa heblowanego i profilowanego dwukrotnie olejną farbą pokostową na kolor drzewa wraz z pogruntowaniem olejnem;

c) 6607.16 m. kwad. lakierowania drzewa heblowanego i profilowanego dwukrotnie farbą olejną z pogruntowaniem olejnem, z fladrowaniem farbą octową i pokostowaniem olejnem.

Wykonanie robót wymienionych będzie oddane tylko fachowym rzemieślnikom, a to według cen jednostkowych, przyczem Wydział krajowy zupełnie wolny wybór sobie zastrzega, nie wiążąc się bynajmniej ofiarowanemi cenami.

Wydział krajowy zastrzega sobie również prawo odrzucenia wszystkich ofert, jeżeliby uznał je za nieodpowiednie.

Wadjum ofertowe wynosić będzie 2prct (dwa procenty) wartości całej roboty i winno być złożone w kasie krajowej Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych, przydatnych do lokowania kapitałów pupilarnych, a obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie lwowskiej“ w dniu poprzedzającym wniesienie oferty.

Na złożone wadjum wyda kasa krajowa pokwitowanie i potwierdzi odbiór na kopercie oferty.

Warunki ogólne i szczegółowe tyczące się tego przedsiębiorstwa jako też wzory do deklaracyj ofertowych, otrzymać można w kancelarji dyrekcji budowy gmachu sejmowego we Lwowie przy ul. Kościuszki pod l. 5 w godzinach przedpołudniowych.

We Lwowie dnia 18. sierpnia 1879.

3216 1—3 Grott.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A